Nr. 105 Sobota 10 (23) czerwca 1906 roku. Rok I.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, (róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop.

Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz. k 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. Prenumeratę, ogłoszenia przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 6. Tel. 914. **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie Dom Handlowy** L. i E. Metzl & S-ka, Krakow.-Przedmieście 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. W **Żytomierzu** PP. C. Brzostowski i S. Jezierski, Puszkińska 35.

KALENDARZ.

10 (23) Sobota — Małgorzaty Kr., Zącharjasz.
11 (24) Niedziela— Barnaby Ap., Ś. Feliksa.
12 (25) Poniedz. — Jana W., Onufrego Pust.
13 (26) Wtorek — Antoniego Pad. W.
14 (27) Środa — Bazylego Wielk. B. W. D.
15 (28) Czwart. — Wita, Modesta M. M.
16 (29) Piątek — † Benona B. W., Julity M.

Wschód słońca o godz. 3 m. 15.
Zachód słońca o g. 8 m. 15.
Długość dnia godz. 16 m. 27.
Przybyło dnia godzin 9 m. 4.

Wschód księżyca o g. 9 m. 35 r.
Zachód księżyca o g. 11 m. 38 w.
Dnia 29 Nów o g. 3 m. 54 r.

Teatr Bergonier (Polskie przedstawienia pod dyrekcyą J. Puchniewskiego) — dziś „Nitouche“.

Teatr letni Klubu kupieckiego: Dziś „Baron cygański“.

Ogród klubu kupieckiego. Dziś: koncert orkiestry pod batutą p. Bulleryana, pocz. o g. 8-ej

Château des Fleurs. Dziś: „Gejsza“.

Muzeum miejskie: Wystawa przemysłu domowego.

Biblioteka Uniwersytecka od 10 do 3.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Kijów 10-go czerwca.

Po półtoramiesięcznych ciężkich wysiłkach wykończony został nareszcie „program parlamentarnej grupy zachodnich kresów“, który podaliśmy we wczorajszym numerze „Dziennika Kijowskiego“.

Przyznajemy się otwarcie, że ten mozolnie wypracowany elaborat wprowadza nas w stan pewnego zakłopotania. Zadajemy sobie przedewszystkiem pytanie, co on ma przedstawiać? Sądząc z tytułu, no i poniekąd z treści, przyszlibyśmy do przekonania, że to jest program partyi politycznej, wyznającej takie a takie zasady.

Tymczasem, spojrzawszy na waryanty w tekście owych programowych zasad, a, tem bardziej, odczytawszy podpisy posłów, w dwie grupy zebranych, a przytem naogół bezpartyjnych, lub należących do istniejących partyi politycznych, musimy dojść do wniosku, że to nie są zasady nowego jakiegoś stronnictwa „kresów zachodnich“.

Ale może ten tytuł jest niewłaściwie użyty, może to nie jest „program“ ale *statut* parlamentarnej grupy „zachodnich kresów“?

Taka organizacya parlamentarna była, oczywiście, niezbędną dla grupujących się posłów i warto było nad statutem bodaj nawet przez półtora miesiąca popracować.

Cóż z tego, kiedy ten „program“ nie jest statutem! Nie zawiera on bowiem taktycznych przepisów, z wyjątkiem jednego ustępu, który mógłby, co prawda, starczyć za wiele innych. Ustęp ten zaznacza, że „narodowi przedstawiciele rzeczonych kresów uznali za konieczne zjednoczyć się dla *solidarnej* działalności parlamentarnej“.

Uznana jest zatem taktycznie niezmiernie ważna zasada *solidarności.*

Na nieszczęście jednak, owa zasada solidarności jest tylko pięknym frazesem we wstępnej części programu, albowiem i w programie samym widzimy rozdwojenie tej solidarnej grupy na dwie podgrupy, w zasadniczych kwestyach ze sobą niezgodne, a zresztą wiemy, że dwie frakcye tej grupy „zachodnich kresów“ mogą występować w Izbie samodzielnie.

Więc niema solidarności i niema żadnego taktycznego przepisu, któryby mógł naprowadzić na myśl, że ten „program“ jest „statutem organizacyjnym“ grupy parlamentarnej.

Ponieważ zaś zaznaczyliśmy wyżej, że nie jest to program stronnictwa, więc musimy dojść do przekonania, że jest to jakiś program zupełnie swoistego gatunku.

Pogódźmy się z istnieniem takiego *sui generis* programu i starajmy się dociec z jego treści, dlaczego nastąpiło zgrupowanie się posłów polskich z Litwy i Rusi w „grupę parlamentarną kresów zachodnich“. Mówimy: posłów polskich, bo sądząc z podpisów, należą do tej grupy sami tylko Polacy; program użył tu terminu tak zagadkowo-dyplomatycznego, że możemy go przytoczyć tylko w cudzysłowie, a to dlatego, że nie rozumiemy dobrze, co ma oznaczać. Program mówi, że uznali za konieczne „zjednoczyć się“ w tej niebardzo zresztą zjednoczonej grupie *narodowi* przedstawiciele rzeczonych kresów“!

Nie mogąc zgadnąć doniosłości terminu: „narodowy przedstawiciel“, skłonni jesteśmy przypuszczać, że to jest skromny listek figowy, przypięty „polskości“, prawdopodobnie dlatego, żeby kogoś nie przestraszyć szowinizmem, lub nie urazić nieprzyjemnym dźwiękiem. Dyplomacya ma swoje prawa...

Więc owi „narodowi“, *alias* polscy przedstawiciele kresów zgrupowali się w uwzględnieniu „różnic etnograficznych, kulturalnych i ekonomicznych właściwości kresów zachodnich, jak również wspólności duchowych i materyalnych interesów ludności miejscowej“.

To są dwa argumenty, uzasadniające konieczność polskiej grupy (może narodowej?) „kresów zachodnich“.

Różnice etnograficzne, kulturalne i ekonomiczne!

Zapewne! Ruś to nie Mazowsze, Litwa to nie Kujawy.

Ale Ruś Czerwona to także nie Krakowskie... A jednak...

A jednak Wojciech Dzieduszycki, poseł z Rusi, był do niedawna prezesem Koła Polskiego w Wiedniu, a jego następca, Dawid Abrahamowicz, jest także posłem z Rusi...

Dlaczego tam nie przyszła żadnemu Polakowi myśl utworzenia grupy „narodowych“ przedstawicieli „wschodnich kresów austryackich“?

Racya byłaby ta sama...

Tak, ale tu myśleli posłowie jeszcze o jednem: „o wspólności duchowych i materyalnych interesów ludności miejscowej“...

Po za dość znaną rzeczą, że ludność miejscowa ma wspólne miejscowe interesy, oznaczać to ma chyba, że w tej grupie parlamentarnej reprezentowana jest cała ludność miejscowa, to jest Polacy, Rusini, Żydzi, Rosyanie, Niemcy i t. d.

Ba! kiedy do grupy „kresów zachodnich“ należą tylko Polacy...

Stanowczo nie rozumiemy, dlaczego została utworzona grupa parlamentarna „kresów zachodnich“.

Do oceny szczegółowych punktów dziwnego programu owej kresowej grupy powrócimy jeszcze.

Joachim Bartoszewicz.

Przegląd polityczny.

Spadek renty rosyjskiej.—Ogólna deruta papierów rosyjskich na giełdach europejskich. — Rozmowa w Vichy z p. Wittem. — Zatarg grecko-rumuński. — Wystawa jubileuszowa w Bukareszcie.

Wielkie wypadki w Rosyi odbiły się głośnem echem w całym świecie. Po zerwaniu Izby z rządem, po pogromie w Białymstoku, który wstrząsnął do głębi opinią całego cywilizowanego świata i wywołał jeden krzyk oburzenia, nastąpił spadek kursu papierów państwowych rosyjskich na wszystkich giełdach europejskich. Rozpoczęła się deruta na całej linii. Pierwsze hasło po temu wyszło z Paryża. Renta rosyjska notowała w Paryżu d. 6 maja

Bez maski.

Białystok...

Białystok nie jest zbrodnią złej woli, lecz nieszczęściem pohańbionego nędzą moralną serca, groźnym, zdeprawowanym terorem chorej duszy.

Białystok, to jak krwawa błyskawica burzliwej nocy, rozświetlająca ponurą tajemnicę ciemności.

Cmentarny łoskot, przewalającej się w mrokach burzy, niesie ku nam nie tylko jęk mordowanych, on zawarł w sobie głuchy odgłos tej nędzy moralnej, która zalega dno, a może już przegryzła fundament, na którym budujemy tak wiele.

Czy bezlitosne i bezmyślne okrucieństwo białostockich morderców jest wyjątkiem?

Czy choroba nie wgryzła się głębiej, czy nie rozlała się zgniłym mokradłem po olbrzymich połaciach tego Wschodu, który ma stać się faktyczną jakoby ojczyzną nowej Jutrzni?

Ja nie chciałbym przygasić ani jednego światełka otaczającej entuzyazm glory.

Naprzód...

O tak!

Całym wysiłkiem woli, wszystkiemi pragnieniami duszy...

Ale nie każda armia prowadzi do zwycięstwa, sławetny sojusz „niczewo!“ i „ura!“ doprowadził w swoim czasie do Mukdenu i Cuszymy.

Białystok...

Czy jesteśmy pewni, że Białystok leży tylko w tym punkcie globu, który stał się dziś sławnym dzięki potworności, stworzonej przez siebie ohydy?

Czy okrzyk „mordujmy Żydów“ nie zmieni się gdzieindziej w inne, równie bezmyślne i równie potworne hasło wandalizmu i zniszczenia?...

Wszak wieki pracowały na to.

Wszak wieki pracowały pracą podwójną: — dla dusz ludzkich budowały doczesne piekło i w duszach ludzkich stwarzały cuchnące zgnilizną bagno.

Czy za jednem skinieniem władnej dłoni może się stać cud podwójnego odrodzenia i czy ci Rosyanie, którzy złożyli tyle osobistych poświęceń dla szczęścia ludu, przyjęli środki ochronne, aby ten lud ocalić od Białystoków, aby go ocalić nie od krwi ofiarnej, lecz od tej innej, która jest ohydą, zbrodnią i przekleństwem?

Nie ośmieliłbym się rzucić kamieniem potępienia nawet w pierś białostockich morderców, którzy, pełniąc na pozór wolę własną, są przeto owocem wiekowego posiewu zbrodni; ale niewolno jest oddawać ludu na pastwę jego znieprawionych instynktów, nie wolno jest na traf losu rzucić go w objęcia czynów, którymi będą kierować nie szlachetne, zdławione pierwiastki jego duszy, lecz to, co od wieków pierwiastki te zaraża, kazi i morduje.

Rosyjska wiara w lud rosyjski sama w sobie jest prawdą i jest życiem. W tym obcym dla nas gmachu, który jest świątynią, stoimy z odkrytą głową i z głębokiem współczuciem, bo w domu naszym wiara w lud polski dała nam siły i pozwoliła przetrwać długie lata krwawej niewoli.

Ale ten lud potężny, który ma w sobie moc olbrzymią i skarby kryształowo czyste, dzięki długim wiekom duchowej zarazy i dzięki ciemnocie, dzisiaj zdolny jest do czynów, które mogą jego własne szczęście zakopać na długie czasy...

Czy tam, nad Newą pamiętają o tem.

Czy przewódcy rewolucyjnych partyi są pewni swoich wpływów, czy oni są pewni, że lud rosyjski pójdzie tą drogą, którą oni poprowadzić go zechcą?...

Ja sądzę, że taka pewność nie istnieje.

Przedewszystkiem obadwa odłamy rosyjskiego socyalizmu same przeżywają dziś kryzys wewnętrzny. Zjednoczony zjazd socyalnych demokratów nie tylko nie złagodził wewnętrznych przeciwieństw w partyi, lecz jeszcze bardziej zaognił stosunek między t. zw. „mniejszością“ i „większością“, a i w szeregi partyi socyalno-rewolucyjnej, zdaniem krakowskiego „Naprzodu“, Izba wywołała nowe prądy, dowodem czego jest „czasowe“ chociażby zawieszenie działalności terorystycznej.

Na łamach pism socyalno-demokratycznych toczy się zacięta walka w sprawie stosunku partyi do Izby i podczas kiedy „mniejszość“, z Plechanowem na czele, staje w „Kuryerze“ w obronie Izby, organ większości, „Wołna“, raz po raz uderza na Izbę i zachowuje się względem niej tak samo, jak i w czasie wyborów.

„Kuryer“ pisze: „Myśl polityczna przeniosła się (dzięki dziennikom, dającym sprawozdania o Izbie) z dużych miast do małych, z małych — na wieś. Pojmowanie konieczności swobód politycznych i walki o nie staje się poraz pierwszy udziałem całego narodu“.

„Wołna“, zatrzymując się nad frazesem ze znanego listu Plechanowa, jakoby burżuazya żądała wolności dla wszystkich, a ziemi dla włościan, dowodzi, że „Burżuazya nie żąda, a prosi dawną władzę. Burżuazya żąda takiej np. wolności prasy, aby można było posyłać socyalistów za ich mowę na katorgę. Burżuazya żąda nie ziemi dla włościan, a sprzedania ziemi włościanom“.

O fermencie i tonie socyalistów-rewolucyonistów dowodzi list z więzienia znanego Gierszuni, zamieszczony w dzienniku „Dieło Naroda“.

Gierszuni pisze: „Izba może odegrać istotnie bardzo ważną rolę, jako dźwignia ruchu ludowego, jeśli w świadomości mas będzie przedstawiała się jako obrońca sprawy wolności. Ta rola byłaby dla nas bardzo cenną, musimy też pragnąć i dążyć do tego, aby Izba się nie dyskredytowała, ażeby możliwie uczciwie i twardo spełniała swe powołanie. O ile kadeci są zdolni do takiej roli — to inna kwestya. Ale myśmy powinni wszystkiemi siłami pchać ich na to pewne stanowisko. Jeśli lud rozczaruje się do posłów, jeśli otrzyma przekonanie, że ziemia i wolność nie są zdobyte z winy jego wybrańców, a nie z winy rządu, w takim wypadku zrodzi się ruch żywiołowy, którego partya nie potrafi wprowadzić we własne łożysko i który sprawie w ostatecznym rezultacie być może nic nie da... Izby, która stała się jego świętością, jego symbolem zbawienia, naród będzie bronił piersią swoją tylko wówczas, kiedy sama ona będzie w jego oczach nieposzlakowana“.

Przytaczając powyższe fakty i wiele innych, krakowski „Naprzód“ pisze, że w całym rosyjskim obozie socyalistycznym objawia się obecnie zwrot nowy, niemający nic wspólnego z dotychczasowemi tradycyami rewolucyjnemi. „Zwrot ten, którego korzenie tkwią niewątpliwie *w słabości zorganizowanych mas ludowych*, znamionuje przejście od działalności rewolucyjnej do powolnej, stopniowej pracy legalnej w warunkach konstytucyjnych“.

Byłoby to bardzo piękne, gdyby nie ostateczna konkluzya organu p. Daszyńskiego: — „Czy jednak sam bieg wypadków nie pogmatwa rachub rosyjskich polityków socyalistycznych, pokaże to przyszłość już niedaleka“.

Tak...

Tego rodzaju „pogmatwanie“ do niemożebności nie należy, a w petersburskiej Izbie Państwowej wśród walki o „ziemię“, o nędzy „moralnej“, jak dotąd—milczą...

To też „ruch wolnościowy“ coraz bardziej staje się biegiem opuszczonego przez maszynistę pociągu.

Białystok, jak krwawe widmo katastrofy, wynurza swoje trupie oblicze z otaczającej nas zewsząd ciemności.

* * *

Dzisiaj możemy już stanowczo powiedzieć, że w białostockim mordzie Polacy nie tylko nie przyjmowali udziału, lecz w polskich domach dawano przytułek i ochronę nieszczęśliwym ofiarom zbrodni.

Więc *ich* między *tamtymi* nie było...

Uczucie ulgi i uspokojenia wstępuje do zmęczonej piersi.

„Ziemia lubelska“ z tego powodu w odezwie p. t. „Do Żydów“ pisze:

„Polska krwią bezbronnych nie hańbiła się nigdy, nawet podczas najsroższych wojen.

„Dziś nie możemy zapewnić bezpieczeństwa u siebie w domu ani tym, których ongi przytuliliśmy, gdy na nich takież ciosy spadały na Zachodzie, ani nawet sobie.

„Jesteśmy bezsilni.

„Lud polski na was dłoni swej nie podniesie dla tego, że jesteście ludźmi, ludźmi, również jak i my, nieszczęśliwymi“.

Edward—Marya.

83.60 dziś stoi 76. Pożyczka z r. 1906 5 proc. notowała w Paryżu d. 6 maja 95.50 dziś stoi 89. W tym samym stosunku spadły kursa rosyjskiej renty w Berlinie i w Wiedniu. 5 proc. miliardowa pożyczka wiosenna z roku bieżącego emitowaną była po kursie 88 proc., dziś spadła o blisko 2 proc. poniżej pierwotnego kursu emisyjnego. Uporczywie utrzymuje się w sferach finansowych pogłoska o nowej pożyczce rosyjskiej, pomimo że agent finansowy rosyjski w Paryżu i Wiedniu, p. Kokowcow, uroczyście przyrzekł, że po zrealizowaniu miliardowej pożyczki wiosennej r. 1906 Rosya przez dwa lata nie będzie wyciągała ręki do Europy po pieniądze. Od tej chwili minęło zaledwie dwa miesiące a już powtarzają się pogłoski o potrzebie nowej pożyczki. Wielka pożyczka miliardowa wynosiła nominalnie 2¼ miliarda franków, czyli faktycznie pieniędzmi 1,852 milionów fr. Pożyczka ta wypłaconą być ma Rosyi w następujących terminach: d. 15 maja wypłacono już 230 milionów fr., 6 lipca ma być wypłaconą druga renta w kwocie 115 mil. fr., 6 września trzecia renta w kwocie dalszych 230 mil. fr., pozostałych 70 proc. płatne będą począwszy od d. 1 listopada do 1 czerwca 1907 r. w miesięcznych różnych ratach po 200 milionów fr. Jedynie tylko połowa pożyczki, zaciągniętej w Austryi, ma być wypłaconą Rosyi dopiero po upływie dwu lat, t. j. w maju 1908 r.

Tymczasem Rosyi potrzeba pieniędzy zaraz, natychmiast, bez zwłoki. W tym celu udali się agenci finansowi rosyjscy do Paryża w celu uzyskania w Banque de Paris zaliczki na raty lipcowe i wrześniowe. Dyrektor banku paryskiego, p. Noetzlin, udał się w tej sprawie do Petersburga, a jak twierdzą koła finansowe w Wiedniu, Rosya uzyska ten *avance*, czyli zaliczkę, na raty płatną, w lipcu i wrześniu za opłatą 9 procent. Rozeszła się również pogłoska, że Witte interweniował u sfer finansowych francuskich w sprawie uzyskania krótkoterminowej pożyczki. Wszakże p. Witte, bawiący obecnie u wód w Vichy wyparł się swoim zwyczajem wszystkiego. Korespondent paryskiego „Matin'a", p. Jules Hedeman, był w czwartek u p. Wittego w Vichy i ogłosił w „Matinie" rozmowę z byłym premierem Rosyi. Witte wyparł się jakoby kiedykolwiek z bankierami francuskimi o pożyczce nawet rozmawiał, oświadczył, że nie jest obecnie żadnym agentem finansowym, że nie jest i nie chce być wogóle niczem, że pragnie tylko jednego: spokoju.

Witte rzekł: czuję się zmęczonym, bardzo zmęczonym—potrzebuję spokoju, niczego innego, tylko spokoju. Po kuracyi w Vichy jedzie do Aix-les-Bains, a stamtąd dalej za granicę. O Izbie wyraża się, że jest tak radykalną, że dziś program Jaurèsa, który wzburzył Europę, byłby dla rosyjskiej Izby zbyt konserwatywnym.

O rządzie Goremykina oświadczył, że z łatwo zrozumiałych powodów nic powiedzieć nie może. To milczenie poprzednika Goremykina. jest bardzo wymowne.

* * *

Na Bałkanach wybuchnął groźny pożar. Z powodu ustawicznych podżegań greckich, bandy macedońskie palą wsie Kucowołochów, należących do plemienia rumuńskiego. Rząd rumuński kilkakrotnie upominał gabinet grecki, aby zaprzestano w Grecyi dolewać oliwy do ognia macedońskiego. Wszystke atoli wpływy pozostały bez skutku. Nareszcie doszło do tego, że rząd rumuński zerwał stosunki dyplomatyczne z rządem greckim.

W zwykłych kolejach rzeczy, po zerwaniu stosunków dyplomatycznych, następuje mobilizacya i wojna. Ta w tej chwili jeszcze nie grozi, lecz sytuacya na Bałkanach stała się bardzo poważną. W Rumunii Rosya objęła opiekę greckich obywateli, mieszkających w Rumunii, w Grecyi Włochy objęły opiekę Rumunów, mieszkających w Grecyi. Bezpośrednim powodem zatargu rumuńsko-greckiego jest ustępstwo, uczynione przez W. Portę na rzecz Kucowołochów w Macedonii, których Porta wzięła w obronę przed patryarchatem greckim. W Grecyi krok ten Turcyi wywołał wielkie oburzenie i odtąd Grecya poczęła podżegać bandy macedońskie przeciw Kucowołochom. Co więcej, w Atenach urządzono demonstracyę przeciw Rumunii, a generałowie greccy asystowali na nabożeństwie żałobnem, w Atenach urządzonem za poległych w walce z Kucowołochami żołnierzy z band macedońskich. Ze strony państw interesowanych na Bałkanach, w pierwszym rzędzie ze strony Austryi i Włoch, tudzież Rosyi, poczyniono kroki energiczne w Atenach i w Bukareszcie, celem umiejscowienia pożaru, który dla spokoju Europy mógłby być groźnym. Jest też wielka nadzieja, że przyjazne stosunki między Rumunią i Grecyą, mimo tymczasowego zerwania dyplomatycznych stosunków — w najbliższej przyszłości przywrócone zostaną.

* * *

W dniu 17 czerwca otwartą została, w obecności króla i zebranych posłów izby ministeryalnej, jubileuszowa wystawa powszechna sztuki, rolnictwa i przemysłu w Bukareszcie. Na wzgórzu Filareckim, skąd roztacza się przepyszny widok na całe miasto, u stóp leżące, urządzono wielką wystawę pracy i kultury rumuńskiej. Ma to być pamiątka 40-letniego panowania króla Karola i 25-letniego jubileuszu królestwa rumuńskiego. Z pomiędzy licznych pałaców i pawilonów, zbudowanych w stylu rumuńskim, według wzoru słynnego rumuńskiego klasztoru Horec, odznacza się bogactwem i wspaniałością architektury pałac sztuki, kościół „Cuzitu de arguit", umyślnie zbudowany z drzewa, na wzór kościoła, postawionego przez hospodara Stefana (al Maze) w XVII, w tudzież areny rzymskie, przeznaczone dla zabawy publiczności, wspaniała wieża Czepeżwoda, zabytek starego budownictwa mołdawskiego naśladownictwo zamków bojarów wołoskich. Całość wystawy przedstawia się imponujaco, a świat europejski ma najlepszy dowód, do czego może dojść kraj wolny i niezależny, po 40 latach pracy kulturalnej w ciągu jednej generacyi.

Jeżeli się ten rezultat twórczej pracy narodu oswobodzonego porówna z ruinami, jakie pozostawia ucisk i panowanie najazdu u narodów podbitych, wnioski nasuwają się z koniecznością żywiołową.

W.

Wiec w Terjokach.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego"*).

Petersburg, d. 18-go czerwca.

Po raz pierwszy zdarzyło mi się być na wiecu rosyjskim. Odbył się on wczoraj, na wolnej ziemi fińskiej, w Terjokach. Oficyalnie nazywał się to „rosyjsko-fiński mityng", po cichu zaś mówiono, że będzie to wiec, na którym „partya pracy" otrzyma wskazówki postępowania od „włościańskiego Związku", który rzekomo liczy swych członków na miliony, że, słowem, wiec będzie miał niesłychanie ważne znaczenie w rozwoju rosyjskiego ruchu rewolucyjnego. Spodziewano się więc czegoś nadzwyczajnego; w Terjokach widziałem prawie wszystkich korespondentów dzienników rosyjskich i zagranicznych, którzy spodziewali się zapewne, że zobaczą lub usłyszą w Terjokach rzeczy niebywałe. Wrócili zapewne, równie jak ja— rozczarowani. Wiec, jak setki innych wieców.

Na dworcu spotkała nas jakaś grupa organizatorów z paroma czerwonymi sztandarami, zaśpiewano „Marsyliankę", „Warszawiankę", poczem czas jakiś oczekiwaliśmy na pociąg z Helsingforsu, którym przybyć miała sławna „czerwona gwardya". Przychodzi pociąg z Helsingforsu—pusty, wysiada z niego kilku zaledwie Finlandczyków z poblizkich okolic. Miny organizatorów tego rosyjsko-fińskiego święta przeciągnęły się mocno. Nadrabiając uradowanych z przybycia owych kilku Finów, którzy na szczęście zaopatrzyli się w jakąś czerwoną chorągiewkę, uczestnicy wiecu sformowali się w szeregi i w liczbie paruset udali się do ogrodu publicznego, odległego o parę wiorst od dworca. U wejścia ściągano z uczestników opłaty: 25 kop. od „towarzyszów" i 50 kop. od „burżujów", widocznie za karę, że są burżujami. Pieniądze te są podobno przeznaczone na wzmocnienie funduszów rewolucyjnych. Wśród niesłychanego gwałtu częstych sprzeczek, przeplatanych nawet "mocnemi słówkami", zabrano się do dekorowania owemi czerwonemi chorągiewkami jakiejś starej, półokrągłej rotundy, w której zasiadło następnie prezydyum. Przedstawiciele poszczególnych partyi socyalistycznych dopominali się głośno, aby sztandary ich umieszczono na dostatecznie honorowych miejscach, stąd sprzeczki i „mocne słówka", które zresztą nie wprawiały bynajmniej w kłopot liczne, obecne na wiecu kursistki. Skład wiecu zwykły: studenci, kursistki, młodzież nieokreślonej kondycyi, ani jednego włościanina i bardzo niewielu robotników. Ogółem zebrało się z 500 osób. Z niemałym trudem, wśród wrzasków niesfornego audytoryum, uformowano prezydyum, w skład którego weszli posłowie z partyi pracy: Anikin, Żyłkin, Michalczenko.

Żyłkin pozdrowił szlachetnych i gościnnych Finnów, poczem rozpoczęły się mowy. Zwykle po setki razy słyszane frazesy o proletaryacie, o potrzebie walki rewolucyjnej, o rządzie, który w potoku nienawiści narodowej, stara się utopić ruch rewolucyjny (Białystok); powtarzali to niezmordowanie w coraz bardziej banalnych waryantach pp. Mrakotin, Łutugin, Zabołotnyj. Zabrał również głos jakiś Finn, który, pragnąc widocznie wynagrodzić nieobecność swych towarzyszy, przez dobry kwandrans z niepojętą szybkością wyrzucał ze siebie jakieś niezrozumiałe dźwięki. Okazało się. że mówił o tem, że stary wróg nie jest zwyciężony i wzywał do jedności robotników fińskich i rosyjskich. Co prawda, nieobecnością swoją na wiecu Finnowie okazali w dostatecznie jasny sposób, jak wiele sobie z tej jedności robią. Charakterystycznem było również, ze żaden Finn ani słówka nie przemówił publicznie po rosyjsku. W swoim języku rozpoczął również przemówienie Estończyk, który zresztą przeszedł następnie na język rosyjski. Natomiast przedstawiciel Polskiej Partyi Socyalistycznej nie zająknął się ani słówkiem po polsku, snać dla okazania swej wyższości ponad wszelkie szowinizmy. I wogóle mowa tego przedstawiciela polskości, wypowiedziana marnie, przy komicznem chwytaniu się za ostro przystrzyżoną bródkę w tych miejscach, gdzie mówca starał się słowa swoje podkreślić, zrobiło niezmiernie przykre wrażenie. Pan ten, oprócz paru zdawkowych frazesów, jedno tylko miał do zakomunikowania, że według opinii „rewolucyjnych elementów", polscy posłowie w Izbie nie są prawdziwymi przedstawicielami narodu polskiego. Nie było po co jechać aż do Terjoków, aby ogłaszać tak „głęboką prawdę".

Najbardziej interesującym momentem wiecu była sprzeczka między Aładjinym a Arakancewym, przedstawicielem jednej z socyalistycznych partyi. Aładjin wyrzucał rewolucyonistom, że oplwali partyę pracy, że nie podtrzymują jej w walce z rządem, że nie mają pojęcia o tem, co to jest rewolucyą, gdy *żądają* konstytuanty, którą można tylko stworzyć rewolucyjnym czynem, ale nigdy od kogokolwiek żądać. A na to Arakancew nazwał Aładjina „panem", wydrwił jego i jego partyę wśród oklasków jednej części zgromadzenia protestów i gwizdania—innej. W spór musiał się wdać Anikin, który, imieniem komitetu partyi, oświadczył, że przed rewolucyjnym proletaryatem była ona zawsze z zupełną rewerencyą.

Kadetom oberwało się potrochu od wszystkich mówców, a jeden z nich nazwał ich poprostu „swołocz".

Po parogodzinnej przerwie mówiono jeszcze i jeszcze, wiecowych otrębów nasypano parę dobrych worków. Z tylu przemówień jedno jeszcze chyba należy zanotować. Anikin przestrzegał kapitalistów rosyjskich, aby nie dawali pieniędzy rosyjskiemu rządowi, bo przyszła konstytuanta nie uzna tych pożyczek i nie zapłaci ani kopiejki. W tym duchu miano uchwalić rezolucyę. Miano uchwalić jeszcze jakąś arcy-rewolucyjną rezolucyę, ale wyznaję szczerze, nie wytrzymałem do końca wiecu, wolałem pójść nad brzeg zatoki i odetchnąć świeżemi powiewami morza.

Na usprawiedliwienie swoje to chyba powiem, że do końca wiecu nie wytrwali i jego organizatorowie: Zabołotnyj, Aładjin poszli również na spacer, opuścił swoje stanowisko nawet przewodniczący Żyłkin. W jakim komplecie wiec dotrwał do końca, kto i jaką rezolucyę uchwalał — bogowie to wiedzą.

A. S.

Izba Państwowa.

U kadetów. Niedzielne posiedzenie partyi kadetów w gmachu Izby Państwowej przeciągnęło się do godz. 3-ej w nocy. Tematem obrad była kwestya dalszej taktyki partyjnej. Dyskusya była długa i gorąca. Na czele odłamu, niemogącego godzić się dłużej z „lojalnością" partyi, stanęli posłowie: Nabokow i Rodiczew; prawe zaś skrzydło, w którem znaleźli się pp.: Milukow, Petrunkiewiczowie, Karejew, Winawer, Hercensztejn i in., broniło zawzięcie dotychczasowej taktyki partyi. Tym razem jednak zostali zwyciężeni.

Zdaniem leaderów skrzydła lewego — niepodobna dłużej nadużywać cierpliwości ludu. Rewolucya może pójść ponad ich głowami, a skądkolwiekby szła, z góry, czy z dołu, kadeci powinni i w jednym i w drugim wypadku zachować przy sobie naczelne przewodnictwo. Taka chwila już nadeszła, i należy koniecznie przejść natychmiast do działań bardziej energicznych.

Po długiej dyskusyi nad kwestyą, w jakim kierunku iść powinna dalsza taktyka partyjna, przeprowadzono głosowanie. Za zmianą kursu polityki partyjnej głosowało około 80-u kadetów, czyli większość zebranych. Postanowienie to, obowiązujące dla całej partyi, zaznaczy się już w dniach najbliższych w sprawach parlamentarnych.

O prawa języka polskiego. (Do pp. członków Izby Państwowej. Od członków rady wileńskiego Towarzystwa rolniczego). Najwyżej zatwierdzonym zdaniem Rady Państwa, z dnia 27 marca roku bieżącego, wzbroniono prowadzenia dyskusyi na posiedzeniach towarzystw prywatnych w języku innym, niż w rosyjskim.

Dotąd takie ograniczenia opierały się na cyrkularzach, oraz rozporządzeniach ministrów lub władzy miejscowej, od dnia 27 marca przyjęły one postać prawa, sprzeciwiającego się zasadom Manifestu z dnia 17-go października 1905 r.

Na mocy Najwyżej zatwierdzonej uchwały komitetu ministrów z dnia 1-go maja 1906 r., rozporządzenia, ograniczające używanie języków miejscowych miały być zniesione, jeżeli w przeciągu 6-ciu miesięcy nie będą wydane w tej kwestyi, w porządku ustanowionym, jakie nowe prawa ograniczające.

Na mocy tego, od dnia 1-go listopada 1905 r., wileńskie Towarzystwo rolnicze, na dwóch zebraniach ogólnych, posługiwało się językami miejscowemi, na równi z rosyjskim. Nowe przepisy z dnia 27 marca pozbawiły ponownie Towarzystwo nadanej mu swobody wypowiadania się w języku ojczystym. Ograniczenia w używaniu na zebraniach języka polskiego były wprowadzone w kraju naszym, jako kara za powstanie 1863-go r. Przypuszczamy, że kara polityczna, która przeszło lat czterdzieści ciążyła nad nad nami, skoro została raz zniesiona, nie powinna być po raz wtóry wznawiana, chociażby dla braku nowych przyczyn, i że my, obywatele rosyjskiego imperyum, mamy zupełne prawo korzystania z wolności, obwieszczonej innym, i za którą z taką energią walczy Izba Państwowa.

Pierwszy okrzyk Izby zawarł się w słowie: „amnestya". Jeżeli się jej domagano za przestępstwa polityczne, popełnione zaledwie wczoraj, tem bardziej powinna ona objąć czyny, popełnione przed czterdziestu przeszło laty. Na Izbę więc Państwową pokładamy nadzieję i polecamy jej przyczynić się do jak najszybszego rozciągnięcia prawa równości na wszystkich obywateli, bez różnicy wyznania i narodowości, oraz sprawę zniesienia wszelkich ustaw ograniczających.— Waszym bowiem obowiązkiem jest prosić o amnestyę dla całego narodu.

Koło terytoryalne. „Gazeta Wileńska" zamieszcza korespondencyę z Petersburga, w której autor powtarza opłakaną sprawę Koła terytoryalnego, w którem i nasi posłowie ugrzęźli.

„Koło terytoryalne mocno zachwiane. Jeszcze nie zdołało się zupełnie zorganizować, a już się ujawniły takie zasadnicze różnice w poglądach, że Koło straciło podstawę i zapewne niedługo zdoła się utrzymać. Narodowość jest zbyt słabem ogniwem — nie zdoła połączyć w jedno żywiołów, pod względem zapatrywań społecznych, zupełnie sobie przeciwnych.

A Koło terytoryalne jest zbiorowiskiem takich ludzi. Co prawda biegunowo przeciwnych sobie teoryi społecznych nie spotykamy w Kole; radykalnej lewicy niema zupełnie; jednakże w skład Koła wchodzą jednocześnie szezerzy demokraci i typowi agraryusze. Wspólne współżycie, a głównie wspólna praca w takich warunkach jest niemożliwa.

Rozbieżność zapatrywań i interesów dała się zauważyć wewnątrz, już od samego powstania Koła; na zewnątrz ujawniła się również w pojedyńczych wystąpieniach oddzielnych członków. Nikt nie mógł przewidzieć, jakie stanowisko zajmie Koło w poszczególnej kwestyi. Wszystko zależało od tego, jaki kierunek zwycięży w łonie Koła: postępowy czy reakcyjny.

Początkowo prawica robiła znaczne ustępstwa postępowcom; da się to zapewne wytłómaczyć autorytetem i energią niektórych — „lewych" członków Koła. Lecz ustępstwa te były robione tylko do czasu, i dotyczyły przeważnie kwestyi teoretycznych. Gdy sprawa rolna weszła na porządek dzienny, prawica, znacznie liczniejsza, stanęła w opozycyi i ustępstw robić nie chce.

Koło urzędowo istnieje. Są robione usiłowania, ażeby związać to, co się faktycznie rozpada. Lecz starania zapewne nie doprowadzą do pomyślnego rezultatu, gdyż niema takiego czynnika, któryby mógł połączyć te żywioły różnorodne".

„Narodowość jest zbyt słabem ogniwem" pisze korespondent i zapomina o tem, że w pewnych warunkach wszelkie ogniwa bywają słabe. Narodowość jest najsilniejszem ogniwem, które trwale łączy gromady ludzkie, ale trzeba przedewszystkiem aby poczucie narodowe w duszach istniało. Gdy brak jego — skąd się weźmie to ogniwo?

Z prasy rosyjskiej.

W ciągu ostatnich kilkunastu dni wypadki zmieniły ton nawet najbardziej parlamentarnych pism rosyjskich. Wszystkie argumenta wobec rządu już wyczerpały się, pozostał tylko jeden sposób: działać na niego ostrym tonem.

I oto stała się rzecz dziwna: „Riecz", „Nasza Żiźń" i t. d. naraz przemówiły tonem „Wpierioda", „Wolny" i innych wydawnictw socyalistycznych.

Powtarzając podane w jednym z poprzednich numerów „Dziennika" informacye o usposobieniu i zamiarach biurokracyi, „Riecz" zwraca uwagę na to, że wiadomości te zupełnie zgadzają się z rezultatami wywiadu u Goremykina i świadczą o właściwych zamiarach rządu.

„A więc dojrzewa w umysłach naszych „mężów stanu" plan przewrotu politycznego. Póki oni pozostają na swych stanowiskach, nikt z nas nie może być pewien, że nazajutrz po przebudzeniu nie przeczyta w urzędowym organie jakiego dekretu, bynajmniej nielicującego z manifestem 17 października. Jeśli się mieszka w jednym pokoju z człowiekiem „wykolejonym", jak określają delikatnie Amerykanie, lub jeśli się powierza przeprowadzenie lokomotywy stróżom, zdolnym tylko do zamiatania ulic, to trzeba być zawsze przygotowanym do tego, że człowiek nie zbudzi się zupełnie, lub zbudzi gdzieś w rowie z połamanemi nogami".

Zdaniem „Rieczi", rząd obierze prawdopodobnie formę pozornie zgodną z prawem i rozpuści Izbę na czas letni.

„Nie zmieni to jednak opinii kraju o rozwiązaniu Izby.

Zbyt zrozumiały jest cel takiego przerwania czynności Izby w chwili najbardziej intensywnej pracy. Kraj wie, po co posłał swych przedstawicieli do Izby; przy łaskawem współdziałaniu pp. ministrów zrozumie on, kto przeszkadza Izbie w dalszej pracy, a kiedy przeszkoda ta doprowadzi do zupełnego zawieszenia pracy, kraj, jak jeden mąż, powstanie i przekona ministrów, że prawnie zwołana reprezentacya nie jest „Radą robotniczą", jej praca nie jest rewolucyjnym lub partyjnym frazesem, a właśnie tą konieczną działalnością, bez której kraj cały nie może żyć i oddychać".

Nie mniejszą wiarę we wpływy i autorytet Izby zdradza „Strana".

„Konstytucya, pisze poseł Kowalewskij, jest zdolną do życia tam, gdzie cały kraj, jak jeden mąż, gotów jest stanąć pod sztandarem jej obrońców —reprezentantów narodu. Dlatego ja ze szczególną otuchą patrzę na tę popularność, którą zaczyna cieszyć się Izba w szerokich kołach ludności zarówno rosyjskiej, jak innych narodowości. Codziennie z najdalszych krańców Rosyi posłowie otrzymują mnóstwo listów i depesz, wyrażających uznanie dla pracy posłów, lub wskazujących na potrzeby kraju".

Zgadzając się w ocenie sytuacyi z organem kadetów, „Nasza Żiźń" niemniej krytycznie zapatruje się na stanowisko rządu wobec Izby. Oprócz *cynizmu* upatruje gazeta w jego postępowaniu i wielką *naiwność*.

Dlatego też nie jest on w stanie zrozumieć, do jakich straszliwych następstw doprowadzić może rozwiązanie Izby w tak krytycznej chwili, kiedy atmosfera, przeładowana elektrycznością, a najmniejsze wstrząśnienie może spowodować straszliwą eksplozyę.

Lud jeszcze nie stracił nadziei na to, że drogą pokojową uda mu się zaspokoić wszystkie swe potrzeby. Ale kiedy Izba Państwowa zostanie rozwiązana i ta ostatnia nadzieja zniknie, oburzenie ludu wybuchnie z żywiołową potęgą i ognistymi potokami rozleje się po całej ziemi. „Rząd" nasz wcale się oto nie troszczy. Powiadają, że zarządził on pewne środki, ale jakie środki mogą uchronić od potopu? Chyba, że zechce on zbudować arkę dla siebie i swych najbliższych.

Powiadają, że w ostatnich czasach wyżsi urzędnicy pośpieszyli przeprowadzić swe kapitały zagranicę i wyprawili już tam swe rodziny.

Pozostaje nam tylko prosić ich, aby wynieśli się jak najprędzej, nie czekając potopu... Ale prawdziwy biurokrata rosyjski *nie może* wynieść się we właściwym czasie *sam*, nie czekając, aż go *napędzą*".

Zaznaczyć należy, iż wspomniane pismo zawsze wyróżniało się swym objektywnym zrównoważonym tonem.

„Put'" określa stan umysłów ludu w sposób, zgodny z opinią „Naszej Żizni".

„Przeważna większość włościan przeżywa ten okres społecznego rozwoju, kiedy tępa pokorność i obojętność ustępują miejsca powszechnemu niezadowoleniu i oburzeniu. Ale polityczne uświadomienie nie postąpiło jeszcze tak daleko, żeby naród mógł sam jasno zdawać sobie sprawę z podstawowych przyczyn swojej biedy. I jak niegdyś robotnicy łamali maszyny i niszczyli fabryki, niszcząc w ten sposób najbliższych materyalnych winowajców swej nędzy i niewoli, tak włościanie palą zabudowania folwarczne, walczą ze wszystkiem, co nie jest chłopskie. I, być może czeka nas nowe niesłychane widowisko walki domowej, walki włościan z miastami, z całym ustrojem biurokratycznej i obywatelskiej (?) samowoli".

Szanowna gazeta zapewne zapomniała, co teraz zresztą jest w modzie, że samowola obywatelska należy do przeszłości z przed lat piędziesięciu, a dziś sprowadza się do oczekiwania w niepewności tego dnia i godziny, kiedy zacznie się strajk lub zapali się strzecha nad głową.

„Dym ze spalonych siedzib—ciągnie dalej Put'—i ból od nahajów kozackich pozbawia umysłów. Okrutny głód pozbawia ich wszelkiego śladu tego rozsądku, niszczy tą cierpliwą „chłopską psychologię", o której w poufnych rozmowach z korespondentami gawędzi hr. Witte."

„Rusk. Wied." podkreślają znaczenie tej niepewności, w jakiej obecnie prowadzi swe prace Izba i wykazuje zgubne jej skutki.

„Coraz energicznej i ostrzej brzmią głosy ludzi, doradzających Izbie wstąpić na drogę, na której przestanie ona być instytucyą, uznawaną przez istniejące prawa i stanie się nielegalnem zgromadzeniem. Trwający konflikt niszczy wiarę w walkę parlamentarną i wytwarza nieokreślony nastrój, w którym trudno dopatrzyć określonej drogi, a w którym oburzone uczucie popycha do najbardziej zdecydowanych kroków. Bo jakże inaczej można tłómaczyć sobie stale powtarzane rady niektórych pism, skierowane do większości Izby, aby zmieniła taktykę, „wzięła rozbrat ze słabością" i występowała śmielej?

Im dłużej trwa taki stan, tem więcej będzie się wzmagało uczucie, tem bardziej naturalne będzie szukanie drogi poza obrębem działalności parlamentarnej".

O tej drodze pozaparlamentarnej i o żywiołach, popychających ku niej Izbę, piszę p. Mienszykow. Zdaniem jego pierwsza próba ujęcia w swe ręce steru władzy nie udała się rewolucyonistom. Wobec tego postanowili oni zmienić taktykę i zrewolucyonizować Izbę.

„Bardzo być może, że plan ten udałby się, gdyby rewolucyoniści mieli więcej wyrobienia. Jeszcze parę lat „walki pokojowej", jeszcze parę lat agitacyi, gorączki mordów, rabunków demonstracyi, strajków i powstań i proces rozkładowy objąłby cały kraj.

Ale na nieszczęście dla rewolucyonistów temperament ich uniemożliwia rozsądną taktykę. Psychologicznie nie mogą oni wytrzymać nawet paru miesięcy. Jak wszyscy ludzie, działający pod wpływem namiętności, nierozsądnie przeceniają oni swe siły. Jeśli walka jest nieuniknioną, rwą się oni do niej natychmiast. Zdaje się i teraz, jak to już było w grudniu, idą oni na pewną zgubę".

Beznadziejność tej walki—zdaniem p. M.—tłómaczy się tem, że wszelki ruch po 17 paźdz. jest już nie rewolucyą lecz walką z narodem—t. j. buntem.

„Grupa bojowa mało dba o zgodność z prawem. Uchwyciwszy ster władzy w swoje ręce, pozostawi ona ideologom i metafizykom możność traktowania o psychologii i logice tego faktu. Psychologia tej grupy jest ta sama, co u przywódców najścia. Zadaniem jest—podbój kraju. Grupa prowadzi walkę nie tylko z rządem, dynastyą i klasami, ale i z całym ustrojem społecznym".

Można się zgadzać z charakterystyką p. M. lub nie, nie można jednak zaprzeczyć, że czynników rozstroju społecznego i politycznego jest aż nadto, zaś czynniki twórcze są bardzo skrzętnie ukryte.

To też ironiczna rada prof. Kowalewskiego, aby publicznośc rosyjska czytała konstytucyę turecką, staje się bardzo aktualną.

Wszyscy my czujemy, że jakaś ponura potęga uzbraja się przeciwko nam, odgradza nas od Najwyższej władzy. usiłuje zniszczyć Jej zaufanie do nas, nie daje nam możności pracować łącznie z tą władzą, która sankcyonowała nasz nowy ustrój—stanowiący niezbędny warunek życia. W tem tkwi poważne niebezpieczeństwo. Ono nie zniknie, póki na losy rządzenia krajem będą wywierali wpływ ludzie, stojący na poziomie wachmistrzów i stójkowych, pod względem wychowania a pogromcy z przekonania (*wybuch burzliwych oklasków*).

KRONIKA.

— **Z Tow. Gimnastycznego.** Ruchliwe towarzystwo nie traci czasu nadaremnie. Zorganizowane wydziały przystępują do pracy, organizując wycieczki i spacery.

A więc:

Wydział kolarski organizując pierwszą wycieczkę w niedzielę, jutro, w stronę Żytomierza, punkt zborny o godz. 7-ej zrana, w pobliżu cyklodromu (Bibikowski Bulwar), prosi druhinie i druhów o jaknajliczniejsze stawienie się.

Wydział wioślarski tego samego dnia, o tejże godzinie, organizuje wycieczkę w górę Dniepru łodziami. Punkt zborny na przystani Dobrowolskiego (obok drugiej łazienki). Wydział zaprasza druhinie i druhów.

— **Zamordowanie płatnika.** Wczoraj w biały dzień, o godz. 1-ej po południu, zamordowano na ulicy Olgińskiej płatnika Poł.-Zach. kolei żelaznej Hanina. Zabójstwo to popełnione zostało przy następujących okolicznościach. Trzech płatników Hanin, Szachrow i Pimionow, otrzymawszy z kasy zarządu kolejowego 228 tysięcy rubli dla wniesienia ich do Banku Państwa, wybrało się razem piechotą,

Na rogu ul. Mikołajowskiej i Olgińskiej podeszło, do nich 4-ch młodych ludzi, z przodu szedł Szachrow, Hanin zaś i Pimionow szli razem, o jakie 2 kroki za pierwszym. Podszedłszy zupełnie blizko do Szachrowa, dwaj złoczyńcy, ze słowami: „ani z miejsca" przyłożyli mu rewolwery do głowy. Inni dwaj złoczyńcy zrobili to samo z Haninem i Pimionowem. Szachrow nie stracił przytomności i przytrzymując lewą ręką portfel z pieniędzmi, prawą sięgnął do kieszeni. W tejże samej chwili rozlegly się 3 strzały jeden po drugim i Hanin, stojący tuż za Szachrowem, runął zabity na ziemię.

Złoczyńcy, zabrawszy portfele z pieniędzmi, szybko wskoczyli na tak zwanego „lichacza" i pomknęli w stronę teatru Sołowcowa.

Pimionow i Szachrow rzucili się za uciekającymi, strzelając do nich z rewolwerów. Złoczyńcy w pierwszej chwili strzelali również, nie trafiając wszakże nikogo, następnie powóz się zatrzymał, oni zaś, rzuciwszy pieniądze, uciekli do sąsiedniego domu, podtrzymując jednego, widocznie rannego towarzysza.

Podniósłszy portfele P. i S. udali się do Banku, złożyli tam pieniądze i dopiero wtedy powrócili do zarządu.

Jeden z opryszków wpadł tymczasem do domu Falberga (na rogu ul. Meryngowskiej i Luterańskiej), zadzwonił do pierwszego mieszkania i schował się na strychu. Dom natychmiast otoczyła policya. Po paru godzinach poszukiwania rewirowi Nowosadziec i Charitonienko wykryli przestępcę.

Aresztowany jest kompletnie młody, zeznał, że jest rodem z gub. symbirskiej, niedawno tu przyjechał z Moskwy i nazywa się Jan Nikołajew.

Do Hanina wezwano Pogotowie, zapóźno jednakże, gdyż zmarł on jeszcze przed przybyciem karetki.

Na miejsce wypadku zjechali prokurator, pomocnik jego, sędzia śledczy 1-go cyrkułu i policmajster. Zwłoki odesłano do prosektoryum w szpitalu Aleksandrowskim.

W celu zaś wykrycia zbiegłych zabójców powzięto stosowne środki.

Zabity Hanin miał lat 36, pozostawił żonę.

— **Uwolnienie z więzienia.** Wczoraj z więzienia gubernialnego wypuszczono po odsiedzeniu 3-miesięcznej kary: Antoniego Husakowa, J. Drapiewa, G. Muzyczenkę, A. Bielika. S. Martyniuka i Tatianę Simirienko. Wszyscy wypuszczeni aresztowani zostali dn. 9 marca na wiecu w domu nr 31 przy ul. Staro-Nowodnickiej. Zaaresztowano wtedy 13 osób, z których część siedzi dotychczas w więzieniu. Administracya miejscowa przedstawiła spis ministrowi spraw wewnętrznych w celu zesłania do oddalonych gubernii.

OSOBISTE.

Do Czarnobyla wyjechał Agapit, biskup humański.

Z Czernihowa powrócił prokurator kijowskiej izby sądowej, E. Chłodowski.

Ostatnie wiadomości.

Rewizya procesu Dreyfusa. D 6 b. m. odbyła się w trybunale kasacyjnym w Paryżu rewizya procesu Dreyfusa.

Referent Mores podniósł, że proces jest prawniczym, nie politycznym, i że wyszły obecnie na jaw różne szczegóły tego rodzaju, że gdyby znano je pierwej, nie byłyby pozostały bez wpływu na proces w Rennes.

Obrońca Dreyfusa, Mornard, przedłożył obszerny memoryał, obejmujący 650 stron, przedstawił wszystkie popełnione fałszerstwa i niesprawiedliwości, podniósł niewinność Dreyfusa i zakończył wnioskiem, ażeby wyrok trybunału kasacyjnego naprawił wyrządzoną mu niesprawiedliwość.

Proces prasowy. Z Poznania donoszą, że przed tamtejszym sądem ławniczym odbył się proces o obrazę czci przeciw redaktorowi „Dziennika Poznańskiego", p. Królikowskiemu, wytoczony przez agenta komisyi kolonizacyjnej, Jana Tomaszewskiego. Oskarżyciel uczuł się dotkniętym napiętnowaniem jego działalności w „Dzienniku". Do skargi przyłączył się prokurator, upatrując w tej sprawie interes publiczny. Skarżącemu udowodniono, że pośredniczył w sprzedawaniu ziemi kolonizacyjnej. Mimo to skazano oskarżonego na 50 marek grzywny lub 10 dni aresztu.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Petersburg, 9 czerwca.—Poseł Manterys otrzymał 20 listów i kilka telegramów od wieców i zgromadzeń włościańskich, w których włościanie stanowczo oświadczają się przeciw nacyonalizacyi ziemi, a niektórzy przeciw przymusowemu wywłaszczeniu majątków obywatelskich.

Posłowie: Żukowski, Aleksandrowicz i Gotowiecki porzucili ławy „grupy pracy" i przeszli do terytoryalnej grupy litewskiej.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Izba Państwowa.

Posiedzenie dnia 8 czerwca.

(Dalszy ciąg).

Posiedzenie otwarto o godz. 4-ej minut 5.

Naprzód zajęto się wyborem komisyi redakcyjnej. Wybory komisyi bibliotecznej odłożono na dzień 9 czerwca.

Na żądanie *Pietrażyckiego*, poparte przez *Nabokowa*, *Ostrogorski* czyta sprawozdanie komisyi 19, w którem Izba Państwowa zapewnia o swej życzliwości „międzyparlamentową komisyę" międzynarodowego sądu polubownego. (Oklaski).

Następnie prezes zawiadamia o zamiarze panów ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, udzielenia Izbie pewnych wyjaśnień.

Minister porusza sprawę Dolińskiego i Malarskiego, oddanych pod sąd wojenny w Warszawie i nie dostrzega nic, coby sprzeciwiało się prawu.

Minister spraw wewnętrznych tłómaczy się z powodu sprawy Szczerba, również wypowiada poglądy ogólniejszej natury. Przyznaje on, że żandarmerya nieraz zamieszała się do polityki, za co nie szczędził jej nagan.

Co do zaburzeń, wynikłych w miastach: Wołogdzie i Klazmie, wina leży po stronie manifestantów; w Carycynie zawiniła policya; tam też rozpoczęto dochodzenie sądowe.

Wreszcie minister podnosi zasługi policyi, ich poświęcenie przy pełnieniu obowiązków. (W sali śmiech ogólny; okrzyki: „dosyć"!).

Podczas rozruchów zginęło ogółem 288 policyantów, raniono 383. (Słychać głosy: „to mało"!).

Przewodniczący dzwoni, wzywając do porządku robi uwagę, że w sali izbowej wolność słowa przysługuje wszystkim. Minister zachowuje porządek parlamentarny, rozsądnego spełnienia swych obowiązków każdy powinien przestrzegać.

Ministrowi najprzód odpowiada ks. *Urusow*:

„Wierzę w szczerość wyjaśnień ministra spraw wewnętrznych, wierzę, że przy ministrze Stołypinie nikt się na podobną działalność nie zdobędzie; nienormalnem jest wszakże, aby od zapatrywań tego lub innego ministra zależał kierunek działalności urzędników".

Zatrzymawszy się szczegółowo na zwykłych okolicznościach, towarzyszących pogromom, mówca mówi dalej:

„Wszędzie czuje się organizacya jednakowa, szeroko obmyślana.

„Mylą się ci, którzy ją nazywają rządową, ale niezupełnie. Wypadki ubiegłej zimy, które posłużyły nam za powód do naszej sprawy, pomogą nam zoryentować się we mgle, otaczającej te ciemne sprawy.

W styczniu r. b. jedna z osób, zajmujących drugorzędne stanowisko w ministeryum spraw wewnętrznych (nie mówię o sobie), zaczęła otrzymywać ogromne ilości wzorów odezw, szeroko rozpowszechnionych w głównych środowiskach Południa i Zachodu Rosyi, jakoteż trwożliwe skargi z wiadomościami o przygotowaniach do pogromów w Wilnie, Białymstoku, Kijowie i innych miastach.

Homelski pogrom styczniowy potwierdził słuszność tych obaw i pobudził wspomnianą osobę do zapobieżenia innym pogromom, co się jej udało, zawdzięczając rozporządzeniom, wydanym przez prezesa rady ministrów. Stopniowo zaznajamiając się z przebiegiem śledztwa, poczęści wyjaśniono obraz działalności majstrów spraw pogromowych. Grupa osób, będących jakby „drużyną wojenną", jednego z naszych stowarzyszeń „patryotycznych", w łączności z osobami, stającemi blizko do jednej z gazet petersburskich, wypowiedziała walkę rewolucyi, szukając przyczyn rokoszu w cudzoziemcach, oraz mieszkańcach kresów i granicy osiedlenia.

Ludność rosyjska, a zwłaszcza żołnierze, wezwani zostali do rozprawienia się z buntownikami w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy podburzającej treści. Odezwy te odwozili na miejsca członkowie stowarzyszenia i tam wręczali miejscowym sojusznikom, którzy znów z kolei rozpowszechniali je z uwagą i ostrożnością.

Następstwa tego były oryginalne, z punktu widzenia utrzymania jedności władzy, np. pomocnik policmajstra zaszczycał zaufaniem komisarza jednego cyrkułu, drugiego przeciwnie.

U jednego z urzędników w zarządzie żandarmeryi i ochrony zjawiły się specyalne jakieś pieniądze, zaczęli do nich przychodzić podejrzani jacyś ludzie. Po mieście rozeszły się pogłoski o przygotowaniach.

Do gubernatora jeżdżą przestraszeni ludzie, których on uspakaja, czując, że wszystko nie jest spokojnie.

Z ministerstwa lecą telegramy o zarządzeniu środków, celem zapewnienia spokoju. Środki często były przedsiębrane, ale rozporządzeniom tym nie wszyscy dowierzali.

Zdarzało się, że policya zupełnie w dobrej wierze przypuszczała, że środki mogą być przedsiębrane ot tak, dla przyzwoitości, dla pozoru, ale znanym jej jest istotny cel rządu. Czytali między wierszami, słuchali rozkazu wyższego, niż gubernatorski, dalekiego głosu, któremu wszyscy więcej wierzyli. Rozpoczęło się nieprawdopodobne zamięszanie, kompletna demoralizacya władzy. W Petersburgu, jeszcze w jesieni 1905 roku, na Fontance w domu Nr 16, w oddalonym pokoju departamentu policyi zaczęła pracować prasa drukarska, nabyta przez departament, za pieniądze skarbowe. Przy prasie postawiono oficera żandarmeryi, w ubraniu cywilnem, niejakiego Komisarowa, który, z kilku pomocnikami pracowicie przygotowywał wspomniane odezwy. Tajemnica egzystencyi tajnej drukarni tak dobrze była zachowana, czynności organizatorów były tak konspiracyjne, że nie tylko w ministerstwie, ale w departamencie nawet mało kto o niej wiedział. Praca stowarzyszenia, którego organem była drukarnia, szła widocznie pomyślnie.

„Urządzimy pogrom, jaki zechcecie, można na 10 ludzi, można na 10,000". Panowie, to zdanie jest historyczne. Do wiadomości posłów kijowskich podają, że w Kijowie, na d. 3-go lutego przygotowywał się pogrom „10,000 ludzi". Na szczęście udało się mu zapobiedz. Prezes rady ministrów dostał podobno najsilniejszego ataku astmy nerwowej, gdy się o tem wszystkiem dowiedział. Wezwał do siebie Komisarowa, który złożył raport ze swej działalności i pełnomocnictwa. Po paru godzinach nie było już ani prasy, ani odezw, ani oryginałów. Pozostał pusty pokój. Oto dla czego nikt, nawet minister spraw wewnętrznych nie będzie mógł spełnić prawnego żądania Izby, która chce dowiedzieć się nazwisk osób, łączących działalność organizacyi, zapewniających jej bezkarność, magicznie działających na umysły urzędników i policyantów, oraz umiejących wystarać się o podwyżkę i nagrody dla najczynniejszych. Przykładów takiego wynagradzania nie mogę z pamięci zaraz przytoczyć jak również i innych szczegółów całej tej sprawy, muszę bowiem mówić bez zasięgania informacyi, bez przygotowywania i dla tego przepuszczam dużo szczegółów.

Czas wyprowadzić wnioski ze wszystkiego, co powiedziałem. Pierwszy wniosek ministra spraw wewnętrznych nie daje poważnej gwarancyi przerwania działalności organizacyi, zajmujących się przygotowywaniem masowych pogromów i pociągających do tej działalności urzędników. To zrozumiałe. Główni organizatorowie - inspiratorzy znajdują się poza sferą wpływów ministerstwa. Jest to dla nich obojętne, czy minister spraw wewnętrznych zachowa pożądaną neutralność, czy też wystąpi z oświadczeniem, potępiającem ich działalność. Więcej jeszcze powiem i twierdzę, że żadne ministerstwo, choćby utworzone z posłów do Izby, nie potrafi zaprowadzić w kraju porządku, dopóki nieznani ludzie, na stronie otoczeni nieprzystępnym murem, będą wpływać na poszczególne części państwowego mechanizmu, dając wyraz swej politycznej ignorancyi, zajmując się polityczną wywisekcyą żywych ludzi. Drugi wniosek, smutniejszy, dotyczy Izby Państwowej. Przynieśliśmy tu ze wszystkich krańców Rosyi nie tylko niezadowolenia, skargi, ale i gorące pragnienie czynu, poświęcenie, prawdziwy czysty patryotyzm; wśród nas dużo jest osób, żyjących z dochodów ze swych majątków, czyście słyszeli od nich choć jedno słowo opozycyi przeciw przymusowemu wywłaszczeniu gruntów w interesie pracującego rolnika?

Wśród nas dużo jest osób, należących do stanów uprzywilejowanych, a pomimo to kwitną wśród nas idee równości obywatelskiej i projekta reform demokratycznych! Wszak ta „rewolucyjna" Izba od samego początku swej działalności do ostatnich czasów stara się ostrożnie podnieść urok korony cesarskiej i postawić ją powyżej plotek politycznych, powyżej naszych błędów, uchronić od odpowiedzialności za te błędy. Zdawałoby się, o jakiejże jeszcze Izbie można marzyć w chwili koniecznych reform, jak nie o takiej, w łonie której prywatne korzyści i walka klasowa ustępują miejsce tryumfującej idei powszechnego dobra. *(Oklaski)*.

Dają się słyszeć pojedyńcze głosy: „pogromy, do dymisyi". Dzwonek uśmierza zgiełk. Na mównicę wchodzi *Winawer*. Mówi on o stanowczości władzy, zgadza się na nią, ale nie godzi się na te środki, do których teraz się ucieka. Departament policyi nie podlega hierarchii urzędowej. Następnie opowiada on historyę działalności panów Raczkowskiego i Timofiejewa. Ten ostatni okazał się niezbędnym dla generała Trepowa, niezależnie od tego, jakie stanowisko Trepow zajmuje; moskiewskiego oberpolicmajstra, wice-ministra spraw wewnętrznych, czy komendanta dworu, zawsze służy przy nim wytrwale. Mówca jest zdania, że anarchii prowincyonalnej trzeba się mniej obawiać, niż anarchii urzędniczej. (*Oklaski*). Następnie przemawiało jeszcze paru posłów. Gdy ponownie minister wszedł na mównicę i zaczął odpowiadać na zarzuty przemawiających, poczęto głośno krzyczeć: „Do dymisyi, precz!". Minister, nie bacząc na protesty, mówił dalej, a na zakończenie oświadczył, że władzę otrzymał z rąk Najjaśniejszego Pana, i takową posiada w całej pełni. Izba Państwowa bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność za bezpieczeństwo i porządek.

Podczas mowy posła z Kaukazu, który z odpowiedzią zwrócił się do ministra, hałas wzmagał się na sali pomimo nawoływań i przestróg przewodniczącego.

Wyjaśnienia ministrów wywołały dyskusyę, prowadzoną w stanie silnego podniecenia.

Nabokow opisuje szczegółowo pogrom w Wołogdzie i zaznacza, że odpowiedzi ministra nie są ścisłe. Mówca dochodzi do wyniku, że Rosyą rządzą rotmistrze, że, zrozumiawszy to, gubernator wołogodzki podał się do dymisyi. Przykład ten godzien jest naśladowania. (*Burzliwe oklaski*).

Rodiczew mówi o pisanem i niepisanem prawie Rosyi. Prawa pisane nie zezwalają na pogromy, według zaś praw niepisanych za pogromy dawane są nagrody. Jeśli rząd będzie w dalszym ciągu tak postępować, to za tę politykę naród wpierw zapłaci bankructwem, niż krwią. (*Burzliwe owacye*).

Minister spraw wewnętrznych oponuje Nabokowowi, Winawerowi i Urusowowi. Podczas przemowy ministra skrajna lewica wszczyna hałas: „*nie chcemy pana słuchać; dość!*"

Minister zwraca się do posłów i głośno oświadcza. „hałas ten nie detonuje mnie" i mówi dalej: „Informacye Nabokowa nie są ścisłe. Nie pojmuję, z jakiej racyi rotmistrzom przeznaczają taką rolę. Gdy zostałem ministrem, dano mi władzę w całej jej rozciągłości. Twierdzę: „na przyszłość bezprawia nie będzie". (*Hałas: Okrzyki: a pogrom białostocki!*). Przy okrutnej wrzawie minister schodzi z trybuny.

Prezydent uznał, że tak debatować nie sposób i mocą władzy swojej rozwiązał posiedzenie na godzinę o 6 m. 35.

Posiedzenie wznowiono o godzinie 7-ej minut 45 wieczorem.

Większością 133 przeciw 118 głosów, uchwalono odłożyć dyskusyę nad wyjaśnieniami ministrów na dzień jutrzejszy.

Następnie ogłoszono memoryał o kwestyi agrarnej. Memoryał wywołuje obszerną dyskusyę. Nie zgadzają się na oddanie go do komisyi agrarnej *Petrunkiewicz, Dobrotworski, Heyden, Muchanow, Szachowskoj, Frenkiel Owczinnikow, Dołgorukow i Kokoszkin*; za oddaniem przemawiają *Aładjin, Tomaszow i Żiłkin*. Głosują przeciw prawica, centrum i część kadetów, razem 140 głosów, za—78 głosów. W rezultacie projekt „grupy pracy" został odrzucony bez przekazania go komisyi.

Sprawę przedstawienia podpisów o nie dopuszczeniu wydania sądowi posła Ulianowa i zawieszeniu niektórych organów prasy odłożono do dnia jutrzejszego.

Przyjęto nagłą, popartą przez *Winawera i Nowodworskiego*, interpelacyę ministra spraw wewnętrznych i wojny o zawieszeniu wydanych przez warszawski sąd wojenny trzech wyroków śmierci.

Na dzień 9 czerwca wyznaczono posiedzenie komisyi o równości obywatelskiej. Posiedzenie zamknięto o godzinie 9-ej minut 12 wieczorem. Następne posiedzenie wyznaczono na dzień jutrzejszy na godzinę 11 zrana.

Posiedzenie dnia 9 czerwca.

Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 11 min. 55. Przewodniczący *Muromcew*. Przystąpiono do obliczania kartek wyborczych do komisyi redakcyjnej.

Prezydent podaje do wiadomości, że minister skarbu wniósł projekt ściągnięcia opłat alienacyjnych przy zmianie praw czynszowych na prawo posiadania wieczystego; zaś minister wojny skierował interpelacyę o wyrokach śmierci w Rydze do prezesa ministrów.

Wznowiono dyskusyę nad wyjaśnieniami ministrów.

Socyalista *Ramiszwili* (Kaukaz) protestuje przeciw wnoszeniu interpelacyi natury konkretnej, gdyż cała działalność rządu jest jedną zbrodnią. Mówca przytacza cały szereg przykładów w celu udowodnienia swego twierdzenia. Ministeryum spraw wewnętrznych pochłonęło wszystko w całej Rosyi, nawet kościół i szkołę. Minister spraw wewnętrznych oświadczył wczoraj, że (*w sali powstaje hałas*) lud go nie przestraszy. Frazes ten zaczerpnął on u prawnika francuskiego Laborie, który zwracał się w ten sposób do szowinistów, a nie do reprezentacyi narodowej. A więc minister spraw wewnętrznych powiedział, że jego nie przestraszy naród rosyjski. Kończąc, Ramiszwili proponuje w imieniu narodu oddać pod sąd cały rząd.

Aładjin w obszernej przemowie zwraca uwagę na walkę rządu z ruchem wolnościowym drogą podszczuwania ciemnych mas na trzy grupy: chłopów, Polaków i Żydów. Mówca odczytuje wyjątek z artykułu „Times'a", którego korespondentowi jeden z ministrów powiedział, że Izba nawołuje do rewolucyi; czyż po takiem oświadczeniu, zapytuje Aładjin, ministra można nie ochrzcić mianem członka „czarnej seciny?!". W dalszym ciągu mówcę zastanawia to, że ministrowie zjawili się znów w Izbie; tłómaczy on to sobie zniżką funduszów państwowych i oburzeniem, które wywołał zagranicą pogrom białostocki. Oto są warunki, które zmusiły rząd do zjawienia się w Izbie, ledwie nie do błagania jej o przystąpienie do wspólnej pracy. Widocznie Europa zachodnia inaczej zapatruje się na kwestyę pogromów. Mówca kończy przemowę oświadczeniem, że ministrowie tylko w takim wypadku nie skłamią (*oklaski*), jeśli przyjdą tu i powiedzą: nas zwyciężyły nie względy etyczne, lub zasady uczciwości, lecz nas zwycięża siła narodu: ustępujemy. (*Przeciągłe oklaski skrajnej lewicy i pojedyńcze protesty skrajnej prawicy*).

Kowalewskij, mając na względzie niemożliwość urzeczywistnienia niezbędnych reform przy teraźniejszem ministerstwie, proponuje zwrócić się do Monarchy, prosząc go o mianowanie ministrów, cieszących się zaufaniem Izby.

Maksym Kowalewskij przeciwstawia wczorajsze oświadczenie ministra spraw wewnętrznych o tem, że w ręku jego ogniskują się wszystkie przewodniki władzy wykonawczej, oświadczeniu hr. Wittego, który mówił o swej niemocy i zrzucał z siebie odpowiedzialność, gdyby nie mógł cofnąć z wygnania Gredeskuła. Rząd nie przedstawia ze siebie jednolitej władzy; parlamenty Anglii i Francyi walczyły dawniej z analogiczną oligarchią. Wielowładztwo jest źródłem anarchii rządu. Mówca proponuje formułę przejścia do porządku dziennego, w której zaznacza rolę drugorzędnych funkcyonaryuszów, sądzących, że są poinformowani o utajonych zamiarach i widokach rządu. Dalej mówca wspomina o liście w sprawie Szczerbaka, napisanym przezeń do ministra spraw wewnętrznych; list ten, wbrew wszelkim zasadom grzeczności, pozostał bez odpowiedzi. Kowalewskij upatruje w tem stosowany dotychczas sposób przejmowania przez niższych urzędników listów, adresowanych do ministrów. (*Oklaski*).

Bondarew wskazuje w obszernej mowie na różnice zapatrywania się ministerstwa i reprezentacyi narodowej na zjawiska współczesne.

Szczepkin sądzi, że minister spraw wewnętrznych, kierownik władzy cywilnej, który chce rządzić za pomocą wojska—sam dał świadectwo swej niepoczytalności i braku talentu. Ministerstwo teraźniejsze, dzięki swemu nieudolnemu programowi, chwieje podstawami tronu. Ministerstwo nie zdołało obronić interesów włościan, inteligencyi, szlachty, broni zaś tylko swoich własnych interesów; do pełnienia służby potrzebni mu są stróże, psy stepowe, a nie porządni ludzie, conajmniej konstytucyonaliści. Jedynie ministerstwo z większości Izby, po którego stronie będzie większość narodu, zdoła odepchnąć grubiańskie ręce, chwytające za koła mechanizmu państwowego. (*Oklaski*).

O godzinie 2-ej minut 5 ogłoszono przerwę.

Petersburg, 8 czerwca. — Senat rozstrzygnął, że elewatory zbożowe, należące do kolei żelaznych, podlegają opłatom na korzyść ziemstwa według norm zatwierdzonych.

Naczelnik głównego sztabu marynarki, pułkownik Dawidowicz Noszczyński, przedstawił projekt organizacyi, odrębnego stanu marynarskiego z osób, służących we flocie handlowej, ludności nadbrzeżnej, rybaków, majtków i z zapasowych floty.

Minister oświadczył się za projektem i przesłał go do rozpatrzenie wydziałowi.

Na posiedzeniu komisyi agrarnej frakcya grupy pracy uchyliła się od głosowania w sprawie wyborów prezydenta i nie zgodziła się na zdanie większości.

Zażądała ona stenograficznych sprawozdań i jawności pracy, w której zamierza brać udział.

Następne posiedzenie Rady Państwa, które ma być poświęcone rozpatrzeniu projektu regulaminu, odbędzie się w przyszły piątek lub sobotę.

Najwyżej zezwolono uwolnić ze świętobliwego synodu arcybiskupów: woroneżskiego, Anastazego i charkowskiego, Arseniusza.

Obecnie w Radzie Państwa są czynne cztery komisye: Pod przewodnictwem Tagancewa komisya, rozważająca kwestyę kary śmierci; pod przewodnictwem Chomiakowa—komisya do spraw agrarnych; następnie komisya, zajmująca się sprawami handlu i przemysłu, wreszcie komisya do spraw wyższego wykształcenia.

Petersburg, 8 czerwca.— Ogłoszono urzędownie:

1) O wprowadzeniu wykładów w języku miejscowym w szkołach kraju Nadbaltyckiego.

2) O zmianie stanu wojennego na stan ochrony wzmocnionej w Konotopie i w następujących miejscowościach gubernii woroneskiej: na obszarze południowo-wschodniej kolei od stacyi Grafskoje do stacyi Liski, włącznie z okolicami w promieniu 5-ciu wiorst w obie strony toru, prócz Woroneża; na stacyi Woroneż, w Słobodzie woron. pow., willi Brikmana Jamskiej i Troickiej, we wsiach Otoroszki i Monastyrszczinki i słobodzie Nowopokrowskiej bobrowskiego powiatu i we wsi Liskach ostrogożskiego powiatu.

3) O zniesieniu zakazu dowożenia trawy, siana i słomy przez rosyjsko-rumuńską granicę.

4) O spisaniu $4\frac{1}{2}$% ze świadectw państwowych banku włościańskiego na kwotę 50 milionów rubli.

Wydano Ukaz Najwyższy o uformowaniu morskiego sztabu generalnego.

Petersburg, 8 czerwca.—Związek właścicieli piekarń porozumiał się z komitetem strajkowym w celu natychmiastowego opracowania warunków, które umożliwiłyby przerwanie strajku piekarzy.

Ukazem Najwyższym zniesiono stan wojenny i ogłoszono stan ochrony wzmocnionej do 13 lutego 1907 roku w szosteńskiej fabryce prochu, we wsi Szostki i okolicach jej, położonych w głuchowskim powiecie czernihowskiej gubernii.

Warszawa, 8 czerwca.— Sąd wojenny skazał Fajbisiaka, Kimelmana, Pudłowskiego i Gromowa za rozmyślne zabójstwo strażników: pierwszych trzech na powieszenie, ostatniego na 10-cio-letnie więzienie.

Do mieszkania Goldflama, na ul. Mazowieckiej weszło 5 złoczyńców. Skutkiem hałasu, wszczętego przez służbę, rabusie zaczęli uciekać. Przechodzący w tej chwili patrol zaaresztował jednego.

Na ul. Wroniej nieznani ludzie zastrzelili przyzwoicie ubranego człowieka i skutkiem nieostrożności ciężko ranili 7-mio - letnią dziewczynkę, idącą do szkoły.

Warszawa, 9 czerwca. — W nocy na stacyi Warszawa Petersburska spalił się gmach warsztatów wagonowych ze znajdującemi się tam 22 platformami, jednym wagonem krytym i całym materyałem.

Przyczyny pożaru nie wyjaśniono.

Generał-gubernator zawiesił wydawnictwo trzech pism humorystycznych i gazety „Dzień Dobry".

Płock, 9 czerwca. — Nieznani złoczyńcy napadli na majątek Rockiego, w powiecie mławskim. Ciężko zraniwszy właściciela i zagrabiwszy 6,000 rubli, zbiegli.

Lublin, 8 czerwca.—Zapalił się ołtarz w czasie procesyi katolickiej, idącej w pobliżu domu gubernatorskiego. Wywołało to ogromną panikę. Gubernator uspokoił ludzi.

Kielce, 8 czerwca.—W czasie kościelnej procesyi raniono dwiema kulami żandarma Ruśniaka. Zaaresztowany złoczyńca zeznał, że się nazywa Franciszek Lewandowski i że przybył z Warszawy.

Białystok, 8 czerwca. — Lekarze warszawscy odsyłają rannych do Warszawy.

Miasto wymarło; wszystkie sklepy pozamykane.

Białystok. 8 czerwca.— Do Petersburga wyjechali posłowie: Arakancew i Jakobsohn, uwożąc z sobą zabrany materyał, dotyczący pogromów.

Dla poszkodowanych zebrano 30,000 rubli. Zorganizowanie szerszej pomocy jest nieodzowne.

Elizawetpol, 9 czerwca.—Z rozporządzenia generał-guberoatora zawieszono na czas trwania stanu wojennego wydawnictwo gazety „Eilzawetpolskije Otgołoski", której dotychczas wyszły tylko 2 numery.

Z rozkazu ministra spraw wewnętrznych wypuszczeni zostali wczoraj na wolność lekarz i oficyalista. Trzymano ich w więzieniu przez sześć miesięcy.

Elizawetgrad, 8 czerwca.— Izba sądowa, po rozpatrzeniu sprawy mieszkańców Nowogieorgiewska: Zabienkowa i Tiosko, o podburzanie wojska, skazała ich na rok twierdzy.

Homel, 8 czerwca.—Z powodu zatrważających pogłosek naczelnik garnizonu ze starszymi oficerami, esaułem kozackim, naczelnikiem żandarmeryi oraz oberpolicmajstrem zaprosili deputacyę ludności żydowskiej. Delegaci mówili, że oczekują pogromu, że partya patryotów agituje między kozakami, przygotowuje się broń i odbywają się posiedzenia. Wymienili głównych przywódców. Generał ręczył, że pogromu nie będzie.

Józówka, 8 czerwca.—Na wiecu 10,000 robotników Towarzystwa Noworosyjskiego omawiano próby chuliganów celem urządzenia pogromu i postanowiono wpływać na uspokojenie ludności.

Rewel, 8 czerwca.—Sąd wojenny powtórnie skazał na śmierć włościanina Goldberga za zamach na życie stójkowego.

Połtawa, 9 czerwca. — Oddział banku włościańskiego otrzymuje od obywateli mnóstwo propozycyi kupowania majątków (przeciętnie po 250 rubli za dziesięcinę).

Skonfiskowaną już pięć razy gazetę „Kołokoł" z rozporządzenia administracyi zamknięto.

Tyflis, 9 czerwca. — Zastrajkował cały personel służby tramwajowej. Komunikacya tramwajowa przerwana.

Tyflis, 8 czerwca.—Z Erywania donoszą, że w południe Tatarzy napadli na Ormian w okolicy Badara; prędko wszakże nadciągnęły wojska, dając kilka salw w stronę Tatarów. Dotychczas zanotowano 3 zabitych i 5 rannnych Ormian; Tatarów zabito trochę więcej.

W Tyflisie zastrajkowali piekarze. Zabito właściciela domu Melkumowa, podejrzewanego o szpiegowstwo.

Celem uniknięcia pogromów, namiestnik kazał przypomnieć policyi okólnik o tłumieniu pogromów.

Zastrajkowali urzędnicy depot tramwajowego.

Libawa, 8 czerwca. — Wypłynęły z portu: „Cesarzewicz", „Sława", „Bohatyr", i dwa torpedowce.

Riazań, 8 czerwca.—Wskutek fałszywych pogłosek, rozsiewanych przez prasę, przesyłamy dokładną informacyę o wypadkach, zaszłych w pułku wołchowskim.

Dnia 6 czerwca, o godz. 10-tej żołnierze czwartego batalionu wyszli na pierwszą linie i poczęli strzelać w górę. Salwy słychać było do godz. 2-ej w nocy.

Po przybyciu komendanta, żołnierze wystąpili z szeregiem żądań natury ekonomicznej. Komendant uspokoił żołnierzy. Jak dotąd niema zabitych ani rannych.

Sewastopol 8 czerwca. — Według doniesień urzędowych z dnia 6-go czerwca, o godzinie 10-ej rano pierwsza rota artyleryi fortecznej była wezwana do ustawienia się w szeregi. Pozostałe roty sprzeciwiły się temu, poczęły zabierać karabiny i sprzeciwiać się rozkazom oficerów. W nocy batalion został otoczony i rozbrojony; a nazajutrz przetranzlokowany na stronę północną. Tutaj zbuntowani wpadli do obozu drugiego batalionu, rozbili pakhauzy, dobyli broń i z powrotem wrócili na stronę północną. W nocy, po krótkotrwałej wymianie strzałów w powietrze, artylerzystów schwytano. Aresztowanych zamknięto w koszarach Michajłowskiej bateryi. Drugi batalion nie brał udziału w rozruchach. Nareszcie okazało się, że parę nabitych armat wymierzono przeciw miastu. Mieszkańców z północnej części miasta ogarnęła panika, wiele osób uciekło. Miasto przez czas pewien było w stanie trwożliwego wyczekiwacia. Obecnie niebezpieczeństwo minęło i komplikacyi być nie może.

Baku, 8 czerwca.—Zastrajkowali robotnicy bibiebatskiego towarzystwa naftowego i niektórych kopalń bakińskiego towarzystwa naftowego. W kilku kopalniach bibiebatskich pracują pod ochroną wojska.

Bezrobocie muchtarowobakińskiej fabryki myszyn i towarzystwa „Nadieżda" zostało już zakończone.

Telaw, 8 czerwca.—W apanażach zastrajkowali robotnicy. Żądania natury ekonomicznej. Do Cinondałów wysłano kozaków.

Konstantynopol, 9 czerwca. — Wczoraj, na brzegu morza Czarnego, w Zunyuldoku, deszcz ulewny wywołał wielką powódź. Rzeka wezbrała i zalała kopalnię węgla. Kościół i wiele domów runęły; mosty zniesione. Zginęło 40 ludzi, przeważnie górników. Wielu rannych. Ulewa poczyniła również znaczne szkody w okolicach Smirny i Gumlejki.

Madryt, 8 czerwca.—Ropoczął się powszechny strajk piekarzy.

Londyn, 8 czerwca. — W Izbie gmin na interpelacyę posła robotnika, Torna, zapytującego, czy sekretarz stanu nie uznaje, że przyszła chwila zerwania dyplomatycznych stosunków z Rosyą do chwili ustania zjawisk, podobnych do białostockich, Gray odpowiedział krótko: „Nie".

Londyn, 8 czerwca. — Deputowany związków roboczych interpelował w izbie gmin sekretarza stanu, w kwestyi zerwania stosunków dyplomatycznych z Rosyą, z powodu katastrofy białostockiej. Gray zaprzeczył pogłoskom o domniemanem zerwaniu stosunków.

Nowy Jork, 8 czerwca. — W synagodze, na wiecu, zwołanym celem uczczenia pamięci ofiar pogromu białostockiego, przeczytano odezwę Roosewelta, w której prezydent pisze: „Wiecie, jak jesteśmy przerażeni i oburzeni tem, co się stało w Rosyi, ale wiecie również, że nic, oprócz szkody, nie możemy wam przynieść naszą interwencyą".

Drontheim, 8 czerwca.—Zawinął do portu jacht cesarski „Polarnaja Zwiezda". Król natychmiast odwiedził statek. Następnie książę Michał Aleksandrowicz ze świtą rewizytował króla w zamku. Wieczorem na obiedzie byli obecni: Wielki Książe i członkowie rodzin cesarskich.

Waszyngton, 9 czerwca. — Senat uchwalił zastosować system szluzowy przy budowie kanału panamskiego.

Giełda Petersburska.

9 czerwca 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37,72
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	$73\frac{5}{8}$
5% pożyczka prem. 1864 r.	$347\frac{1}{8}$
„ „ 1866 r.	265
5% obl. prem. Szlach. Banku	228
4% obl. prem. Szlach. Banku	71.
$4\frac{1}{2}$% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	$78\frac{1}{4}$
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	89—91
$4\frac{1}{2}$% „ „ „	78.
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	82.
5% „ m. Baku	—.—
$4\frac{1}{2}$ Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	$70\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Bessar.-Taur. B. Ziem.	70.
$4\frac{1}{2}$ „ Wilensk. Banku Ziemsk.	$72\frac{1}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Donsk. „	$70\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ Listy zast. Kijowsk. Banku Ziem.	$72\frac{1}{2}$—$73\frac{3}{4}$
$4\frac{1}{2}$ „ Moskiewsk. „	$74\frac{3}{4}$.76
$4\frac{1}{2}$ „ Niz.-Samar. „	$74.75\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Połtawsk. „	$71.\frac{1}{2}$
$4\frac{1}{2}$ „ Tulsk. „	73
$4\frac{1}{2}$ „ Charkowsk. „	72
Akcye T-a Kaukaz i Merkury	—
Akcye Rosyjsk. Tow. Żegl. Handl. Czarn.	—
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk. K. Woronez. kolei	—
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	81
„ Poł.-Wschod. kolei	107 108
„ Wołżsko-Kamsk. b.	710
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	342
Akcye Ros. Chińsk.	284
„ Ros. Handl. Przemysł.	244
Akcye Peterbursb. Międzynar. Komerc.	384
„ Petersb. Dyskont Pożyczk.	412
„ Petersb. Prywatni.- Komm.	160
„ Azowsko-Donsk.	598
„ Bessarabsko-Tauryck.	—.—
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	—.—
Akcye Kij. Banku Ziemskiego	—.—
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	—.—
„ Moskiewsk. „	—.—
„ Niżegor.-Samar. „	430.—
„ Połtawsk. „	—.—
„ Petersb.-Tulsk. „	214—219
„ Charkowsk. „	175
„ Bakińsk. T-a Naftow.	600
„ Kaspijsk. T-wa	3900
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	150
„ Tow. Naft. br. Nobel	455
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	9200.9500
„ „ Hartman.	$337\frac{1}{2}$
„ Nikopol-Mariupolsk.	$70\frac{1}{2}$
„ Bransk. Relsk. Fabr.	147
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	167
„ Kołomieńsk. Fabryki	450
„ Putiłowsk.	90
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	710
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	238
„ Petersburgsk. Metallurg.	165.168
$3\frac{1}{2}$% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	67
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	—
5% Obligacye Kasy Państw.	$96\frac{1}{2}$—$97\frac{1}{2}$
Akcye Fabr. Wag. Fenix	249
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	110
$4\frac{1}{2}$ Pożyczka 1905 r.	$90\frac{1}{4}$
5% Pożyczka 1905 r.	$90\frac{3}{4}$
Akcye T-a „Dwigatiel".	74
„ Fabr. Malcewsk.	445
Nowa pożyczka 1906 r.	$86\frac{5}{8}$

Usposobienie z papierami dywidendowymi nader mocne i ożywione pod wpływem trwających nakazów kupna ich z Moskwy i stałego usposobienia wczorajszych rynków zagranicznych, z funduszami państwowymi stałe; z papierami hypotecznymi nader stałe; na premjówki wielki popyt.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

Dnia 9 czerwca 1906 r.

	g. 7 zrana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cel.	18,2	23,5	16.9
Barometr przy 0 w m. m.	742,1	741,5	741,3
Stop. wilgotności w proc.	75	50	73
Kier. i sz. (w m. na m. s.)	PPZ3	P8	PZ4
Chmurn. wedł. 10 st. sys.	4	6	9
Ilość opadów w m/m.	—	—	0,0

	od g. 9-ej wiecz do g. 9-ej wiecz.
Najw. temp. powietrza w ciągu doby	25,1
Najniższa	13,4
„ na powierzchni ziemi	11,2
Prz. temp. powietrza w ciągu doby	20,0
Wiel. przec. temp. pow. w ciągu doby	18,9

Ogólny stan pogody w Europie zrana na podstawie telegr. fizycznego Obserwator.

Minimum barometryczne: na morzu Baltyckiem i śród. Wołdze — Kazań 747 mm.; maksimum na zachodzie i w centrum Europy— S Mathieu 769 mm., Praga 767 mm. Deszcze w centrum i na wschodzie Rosyi. Temperatura niżej normy na południo-wschodzie i centrum, wyżej albo bliska normy w pozostałej Rosyi. Oczekiwane: deszcze na półn.-zachodzie, miejscami burze w większej części pozostałej Rosyi, oprócz południo-zachodnich i zachodnich krańców.

Prasa anarchistyczna.

Życie współczesne pędzi szybkiem i nierównem tempem, pełne szczytnych przejawów samozaparcia się i dzikich, chorobliwych niemal ekscesów zwierzęcej natury człowieka.

Słyszymy wołania — precz z karą śmierci! i jednocześnie pękają bomby i mordują dziesiątki ludzi niewinnych, których prosty przypadek rzucił na miejsce wybuchu.

Sztylet zabija Elżbietę, bo była cesarzową, Alfons XIII o włos że nie został zabity dla tego tylko, że nieszczęście kazało mu się urodzić na tronie.... Mac-Kinlej, Carnot i tylu, tylu innych.

Anarchizm współczesny, który na całym świecie liczy pono 40 tysięcy zwolenników, ma stosunkowo olbrzymią prasę, bo 250 pism z górą. „Gaulois" ogłosił tymi dniami ciekawe zestawienie organów tej prasy. Mało kto domyślał się, że dzienniki i czasopisma skrajnego wywrotu wychodzą w tak znacznej liczbie i w tylu krajach i od stosunkowo tak długiego czasu.

Rozrost anarchistycznej prasy datuje się od roku mniej więcej 1893.

Anarchiści nie są już dziś tylko garstką, owszem, mnożą się szybko i nieustannie, mają swych mówców, stałych czytelników swoją prasę.

W Paryżu wychodzą regularnie cztery ich tygodniki. Są to: „Le Libertaire", którego biura są często zwiedzane przez policyę i obok którego jest osobna księgarnia; tam się drukują wydania pism takich ludzi, jak Jean Grave, Jean Rictus, Malato, Sebastyan Faire, de Pressensé' Reclus, Domela, Jaurès i Guesde. „Temps Nouveaux" jest doktrynerskim organem anarchistów, drukuje się w 5,000 egzemplarzy. „Anarchie" skupia koło siebie najgwałtowniejszych pisarzy. „Tribune Russe" jest organem nihilistów, obiega we wszystkich międzynarodowych ogniskach anarchizmu i ma styczność ze wszystkimi rewolucyjnymi żywiołami obu kontyngentów.

„Gaulois" zauważa, że w trzech pierwszych z wymienionych pism nie było o zamachu madryckim żadnej wzmianki.

W Hiszpanii wychodzi tych pism więcej niż we Francyi. Pomimo wielkiej czujności władz i częstych aresztowań wychodzą tam następujące: „Germinal", „Huelga Generale" (strajk powszechny), „Luz de Obrero" (światło robotnika) „Humanidad Libre" (wolna ludzkość).

Obecnie redaktorowie wszystkich tych pism znajdują się w więzieniu. Redaktor barcelońskiego „Productora" jest pod policyjnym nadzorem; uwięzieni są także redaktorowie kilku anarchistycznych organów, wychodzących w prowincyach. Madrycki „Communista", kilkakrotnie przez władze zamknięty, wychodzi zawsze tajnie. „Perseguido" wychodzi również tajnie i ma czytelników prawie wyłącznie w szeregach armii.

Belgijski „L'Homme libre", założony przed 20 laty przez jakiegoś studenta, ma od 3 do 4 tysięcy czytelników między młodzieżą, ale nie jest wpływowym. W Beglii wychodzi „Anarchy" i ilustrowana „Freedom" (Wolność) w Londynie. Nieregularnie ukazują się „Commonwealth" (Dobro ogółu) i niemiecka „Autonomie", do której pisywał długie lata Krapotkin.

Znaczną liczbę pism anarchistycznych mają Włochy, jak np. „Anarchista" w Wenecyi, „Anarchia" w Rzymie, „Demolitore" w Turynie i „Grido della Folle" (Krzyk tłumu) w sardyńskiem Cagliari. Mimo bardzo surowych kar policyjnych pisma te wychodzą regularnie, a w ostatnich miesiącach pojawiły się nawet trzy nowe: „Novatore" w Rzymie, „In Marcia" we Fano i „Germinal" w Sycylii.

Z austryackich wymienia „Gaulois" dwa, wychodzące w Pradze: „Ruthenische" i „Pracę". W Holandyi jest „De Wapen Neder" (Złożyć broń). W Danii „Ny Tid" (Nowe czasy), w Norwegii „Anarkisten" i „Til Frihet" (Za wolność).

Najliczniejsze są amerykańskie. W samym Nowym Jorku wychodzi ich 42, a z nich najstarszy „Die Freiheit", założony przez J. Mosta. Inne wychodzą częścią po angielsku, częścią po francusku. W Chicago jest „Liberté", w Buenos Ayres „Fulgor", „Antorcha" (Pochodnia), „Perseguido" i „Typographo". Dwa wychodzą w Rio de Janeiro, dwa w Limie, po jednem w Santiago i Hawanie.

Rzecz godna uwagi, że w Genewie nie może się ostać żaden organ anarchistyczny, a jedyny, tam wychodzący, ma niebawem zamknąć swe wydawnictwo.

Z życia prowincyi.

—:—

Kamieniec Podolski, w czerwcu 1906 r.

Snać wybory *przedostatnie* szlacheckie na Podolu w roku 1859 były bardzo trafne co do składu osobistego i miały znaczenie wyjątkowe, skoro powszechnie przypisywano im wpływ poważny na projektowane uregulowanie kwestyi włościańskiej, przy spodziewanej wtedy ogólnej emancypacyi 1861 r.

W swoim czasie umieściliśmy w tygodniku warszawskim «Kłosy», życiorysy z wizerunkami dwóch ś. p. marszałków podolskich, z tych właśnie wyborów: Aleksandra Sadowskiego z Oryninа (gubernialny) i Ignacego Chełmińskiego ze Zwańczyka powiatu uszyckiego, jako wielce zasłużonych na polu społecznem, narodowem i filantropijnem. Teraz pragniemy wspomnieć o trzecim, zarazem i ostatnim, niestety, w naszych okolicach marszałku powiatu kamienieckiego, ś. p. Zygmuncie Czerwińskim z Iwachnowiec, zmarłym niedawno, a wyróżniającym się przy głębokiej pobożności prawdziwego Polaka-chrześcijanina, czynami szerszego zakroju, poświęceniem się w imię idei, działalnością najbezinteresowniejszą, filantropią, godną naśladowania pod każdym względem...

Pogrzeb niepospolity, choć w głuchej prowincyi nad granicą galicyjską, był wskazówką poniekąd rozmiaru poniesionej straty. Zjazd obywateli bardzo liczny, tłumy ludu, gorące przemowy, wobec zgonu tak pożytecznego i potrzebnego człowieka, zwłoki którego złożono na wieki przy parafialnym kościele w Kutkowcach.

Nieboszczyk w przeciągu długiego życia swego nie odmawiał pomocy *nigdy* i *nikomu* z prawdziwie potrzebujących, pośrednio czy bezpośrednio zwracających się do niego, dobroczynność albowiem uprawiał z rzeczywistem zamiłowaniem, okazując podupadłym, oprócz wsparcia materyalnego, serdeczne współczucie, słowo pociechy, radę praktyczną. Wzywany często do uczestniczenia w sądach polubownych, roztrząsnął wiele zatargów między obywatelstwem podolskiem, w sposób najzupełniej zadawalniający i powszechnie uznany, oszczędzając powaśnionym znacznych kosztów sądowych i niemało nieprzyjemności uciążliwego procesowania się. Nie uchylał się też od udziału w różnych komitetach prowincyoalnych, opiekę zaś nad nieletnimi wykonywał nieustannie, powoływany do tych szlachetnych obowiązków albo decyzyą marszałków z urzędu, lub prośbą umierających, czy osieroconych.

Ś. p. Czerwiński, w czasie kilkuletniego marszałkowania, zyskał w gronie tak wybitnych przedstawicieli szlachty podolskiej, jak dwaj zmarli, wymienieni powyżej, tudzież zarówno ówcześni marszałkowie powiatów: bracławskiego—Sobański Feliks, latyczowskiego — Skibniewski Ludomir, jampolskiego — Mańkowski Walery i inni- wielką powagę i dzięki temu zapadła w kole marszałkowskiem niejedna uchwała doniosła i pożyteczna, a nawet historyczna, odznaczał się bowiem nasz marszałek kamieniecki znajomością stosunków, rozwagą, pracowitością i szczerem przywiązaniem do ziemi rodzinnej.

Gdy podczas *ostatnich* wyborów szlacheckich 1862 roku w Kamieńcu Podolskim wysłano adres o przyłączenie Podola pod względem administracyjnym z powrotem do Królestwa Polskiego, wybory zostały nagle przerwane i dotąd nie wznowione, wszystkich zaś marszałków podolskich, wezwano do stolicy nad Newą, gdzie mieszkali rok cały, a następnie w ciągu lat paru przebywali osobno w rozmaitych miastach olbrzymiego państwa.

Po brzemiennych tedy w skutki wypadkach krajowych 1863 roku, wróciwszy dopiero w roku 1865 z Kiszyniewa w Besarabii do dóbr własnych, ś. p. Czerwiński, niezrażony zawodami i cierpieniami doznanemi, nie ugiął się pod ciężarem losu nieubłaganego, lecz ze szczególnym zapałem oddał się pracy rolnej, niezaniedbywanej do ostatniego tchnienia, podnosząc wytrwale kulturę postępową w swych majątkach, zwiększając coraz większy dobrobyt, zaprowadzając stopniowo zakłady przemysłowe, otaczając pieczołowitością rzetelną istnienie licznej usługi i oficyalistów, których traktował uprzejmie, wyrozumiale, zupełnie po ojcowsku, jednocząc się z nimi ściśle we wspólnej modlitwie domowej, w dobrej i złej doli, zachowując wogóle z całym ludem miejscowym stosunki życzliwe i przychylne, zawsze na prawdzie i słuszności oparte. Słowem był to swego rodzaju patryarcha na obszerną okolicę, był to rzeczywisty dobrodziej, nieodżałowany nigdy przez bliżej go znających, bo wierzył święcie w zasadę, iż „stanowisko obowiązuje", a czynił tak cicho, skromnie, niemal tajemniczo, że częstokroć „nie wiedziała lewica, co robiła prawica". Wszelako najbliższych nawet zastanawiało, jak mógł tak dużo wydawać na przeróżne potrzeby kraju i społeczeństwa, pomimo dochodności pięknego majątku, skutkiem doskonałego rządzenia się. Wyjaśnia się to tem chyba, iż sam na siebie wydawał stosunkowo niewiele, a w domu otwartym, chociaż gościnność była staropolska i obfitość wszystkiego, panował nadzwyczajny porządek, prostota i rachunkowość.

O, gdyby choć cząstka znanej garstki lekkomyślnych ziemian naszych, zamiast marnować ojcowiznę przez niedbalstwo, niedołęstwo, niezaradność, nieobliczanie się ściśle w gospodarstwie, lub co gorsza—w peryodycznych grach, zabawach, zbytkach i próżniactwie w kraju rodzinnym lub poza granicami jego, zechciała wpatrywać się bliżej, uważniej i z głębszem zastanowieniem się i poczuciem obowiązku w życie i czyny podobnych «wybrańców-marszałków», jakże odmienny stan rzeczy byłby dokoła w przeciągu ubiegłego czterdziestolecia: setki fortun złotodajnych ocalałyby w naszych rękach; setki rodzin obywatelskich nie zaznałyby gorzkiego losu zubożałego proletaryatu, na bruk miejski wyrzuconego na śmiertelne zapasy z biedą i niedostatkiem, wobec nieumiejętności pracowania lub niemożliwości znalezienia odpowiedniej pracy; tysiące nieszczęśliwych oficyalistów z żonami i dziećmi, tysiące biednej młodzieży inteligentnej nie rozproszyłyby się po najdalszych krańcach państwa, nie mogąc zdobyć napróżno poszukiwanego zajęcia u siebie; tysiące zawiedzionych wierzycieli, co wypożyczyli nieraz ostatni grosz wdowi w bratniem zaufaniu niebacznym, błyszczącym cudzemi piórkami, posiadaczom, lecącym kolejno w przepaść wydziedziczenia, nie doszłoby do nędzy w rozpaczy, sprowadzającej niekiedy obłęd nieuleczalny, lub śmierć przedwczesną; setki wspaniałych dworów pańskich, przybytków niegdyś szczęścia, spokoju i dobrobytu z pokolenia na pokolenie, nie zostałoby zniesionych do szczętu na inne potrzeby nowonabywców, a prześliczne przy nich parki i sady owocowe nie wyciętoby z wandalizmem na... opał, albo budownictwo; olbrzymie lasy i bory, pełne zwierza dla użytku i wilgoci dla rolnictwa, nie padłyby doszczętnie pod siekierą handlarzów, zwierciadlane zaś stawy, napełnione rybą obfitą, nie zniszczonoby w przeróżnych miejscowościach...

Zaprawdę, jeśliby niektórzy z przodków naszych powstali z grobów i ujrzeli, co ich potomkowie nieoględni w drugiej połowie ubiegłego wieku uczynili z oddziedziczonem na kresach mieniem, zdobytem pracą, wytrwałością, oszczędzaniem i zabiegliwością życia doczesnego spadkodawców, chyba zapragnęliby znowu umrzeć, aby nie złorzeczyć wyrodnym synom krwi własnej!

Ale rzućmy zasłonę na ten czarny obraz «kraju Zachodniego» z najbliższej przeszłości, skoro dziś nawet po tylu próbach i doświadczeniach okrutnych, po tylu bolesnych przykładach skutków nierozwagi, graniczącej czasami z niepoczytalnością, znajdziemy po wsiach niemało rezydencyi obywatelskich pustką bez przerwy w ciągu lat długich, bo pewien odłam właścicieli woli, niestety, bawić się nieustannie w stolicach, niż choćby peryodycznie pracować na zagonie ojczystym; wolą tracić napróżno grosz gotowy lub pożyczony, niż wzmagać własny dobrobyt, dopomagać bliźnim, oświecać ciemnych, ratować klęską dotkniętych, zbierać słodkie owoce błogosławieństwa rodaków; nie chcą się nudzić na wsi, niebaczni w pogoni ciągłej za ulotną rozrywką, nie pojmując pociechy i zadowolenia wewnętrznego ze spełnienia obowiązku. .

Na szczęście nie brak nam jeszcze całych zastępów obywateli-pracowników, którzy chlubnie i wytrwale niosą ów sztandar obowiązków *usque ad finem*, nie zrażając się żadnemi trudnościami, nie cofając się przed żadną przeszkodą, nie tracąc w dobrach drogiego czasu i życia «na marne»...

I tak od czasu konfiskaty majątków polskich w roku 1863/4 i działania przepisów wydziedziczających d. 10 grudnia 1865 r. i d. 27 grudnia 1884 r., dotąd w całości niezniesionych, straciliśmy już na Rusi i Litwie około połowy gruntu pod nogami... Teraz przynajmniej, gdy grozi jeszcze gorsze, bo przymusowe, niemal powszechne wywłaszczenie większej własności ziemskiej, skupiajmy swe siły na miejscu, brońmy swych praw świętych do upadłego, nie dopuszczajmy, wedle możności, do nazbyt ryzykownego przewrotu ekonomicznego, któryby niechybnie pociągnął za sobą najbardziej rujnujące skutki dla naszego kraju.

P. R.

Walne zgromadzenie humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego.

Humań, 7 czerwca.

W d. 11 czerwca 1906 r. w sali Towarzystwa wzajemnego kredytu w Humaniu o g. 5 po południu, odbędzie się walne zgromadzenie członków humańsko-lipowieckiego Towarzystwa rolniczego.

Porządek dzienny zebrania:

1) Przyjęcie nowych członków.
2) Odczytanie protokółu poprzedniego posiedzenia.
3) Odczytanie memoryału w kwestyi agrarnej, zawierającego rezolucye miejscowych Towarzystw rolniczych.
4) Projekt Związku Towarzystw Rolniczych kraju Południowo-zachodniego.
5) Stosunek do Towarzystw rolniczych dzierżawców i oficyalistów rolnych. Stan ich na wypadek przymusowego skasowania wielkiej własności ziemskiej w kraju.
6) Sprawozdanie komisyi, opracowywującej kwestyę robotników rolnych.
7) Wnioski członków Towarzystwa.
8) Bieżące sprawy Towarzystwa.

OFIARY.

Na kościół pod wezwaniem S-go Mikołaja w Kijowie.

Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr 13), od dnia 26-go maja do dnia 9-go czerwca r. b., wpłynęły ofiary następujące: Otrzymano ze skarbonki w Kościele za czas od 9-go kwietnia do 4-go czerwca 100 rub. 11 kop. K. Grabowski z Mińska—50 kop. Od matki zmarłego Stanisława Ołtarzewskiego złoty, kryty zegarek. Karol Kulczycki — 100 rub. Józefa Kozniewska—25 rub. M. K. 5 rub. Otrzymano z prywatnej skarbonki B. Konarskiego 25 rub. Korzeniowska—5 rub. Zygmunt Łastowicki—60 koron austryackich, co wedle kursu dnia wynosi 24 rub. Razem z poprzedniemi ofiarami — 412,001 rub. 47 kop.

Prezes komitetu
L. Jankowski.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Od 18 kwietnia 1906 r.).

STACYE	№ poc.	Odch. z Kijowa	№ poc.	Przych. do Kijowa
Połud.-Zach. Kolej		god. min.		god. min.
Kuryer I i II, Odesa. Kiszyniów	1	9.00 w.	2	9.45 r
Kuryer I i II, Brześć, Warszawa	9	6.55 w.	10	11.00 r.
Pocztowy I, II i III Odesa, Brześć, Grajewo. Humań	3	9.15 r.	4	9.00 w.
Pocztowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa	3	11.25 r.	4	8.25 w.
Osobowy I, II i III Brześć, Białystok, Graewo	13	12.05 n.	14	6.56 r.
Osobowy I, II i III Humań, Odesa	5	12.30 n.	6	6.15 r.
Osobowy I, II i III Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń	11	8.25 w.	12	10.26 r.
Osobowy I, II i III Odesa, Wołoczysk	7	9.35 w.	8	8.15 r.
Osobowo.-Tow. II i III, Odesa, Brześć	15	8.00 r.	16	7.35 w.
Pocztowy I, II i III Znamionka, Mikołajów, Ekaterynosław	19	10.50 r.	20	5.59 pp.
Osobowy I, II i III, Znamionka, Mikołajów, Elizawetgrad	17	11.20 w.	18	7.15 r.
Osobowo-Towar. I, II i III, do Białej Cerkwi	27	5.00 pp.	28	9.15 r.
Osobowy I, II i III Sarny, Kowel, Warszawa. Wilno, Petersburg	5	11.50 w.	6	7.35 r.
Szybszy tow. IV Kijów, Odesa, Brześć i Znamionka	31	12.50 n.	32	1.10 pp.
Osobowy I, II i III, Fastów, Znamionka, Ekaterynosł., Sewastopol i Rostów n/D.	83	7.48 r.	94	10.02 w.
Moskiewsko-Kijowsko-Woroneska Kolej.				
Pośpieszny I, II i III Moskwa	2	11.40 w.	1	6.02 w.
Pocztowy I, II i III Moskwa	4	11.00 w.	7	7.30 r.
Osobowy I, II i III Moskwa, Woronеż	6	12.44 pp.	3	4.00 pp.
Osobowy I II III Kursk, Woroneż, Charków, Petersburg	8	8.05 w.		10.35 r.
Kijowsko-Połtawska Kolej.				
Pocztowy I, II i III Kremieńczug, Połtawa, Charków	3	12.15 n.	3	7.10 r.
Pośpieszny I, II i III. Połtawa, Charków, Łozowa, Rostów Sewastop.	2	6.1 w.	1	8.47 r.
Towar.-osobowy II i III Połtawa, Charków	12	8.30 w.	11	9.45 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.